

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

48. posiedzenie 3^{ciej} sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 13. Marca 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Interpelacya x. Pietruszewicza do Marszałka krajowego co do wniosku o języku ruskim w Sejmie. — Wniosek p. Trochanowskiego o podatku zarobkowym, odesłany wprost do Wydziału krajowego. — Petycje: gminy Żuraki nr. 1956, gminy Równia nr. 2023 i gminy ruskiej miasta Kulikowa nr. 2057, odesłane do komisji administracyjnej. — Petycje Towarzystwa dobroczynności w Krakowie nr. 1996 i dozoru kościoła P. Maryi w Krakowie nr. 141, odesłane do komisji budżetowej. — Petycja artystów malarzy i rzeźbiarzy w Krakowie nr. 2065, odesłana do Wydziału krajowego. — Petycja x. Grzegorza Kulczyckiego nr. 2053, odesłana do komisji konkurencyjnej. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Tarczanowskiego, o wstrzymanie exekucyi podatków na Podgórze samborskiem i sanockiem. — Wniosek komisji o przejściu do porządku dziennego. — Wniosek p. x. Giniewiczza o odesłanie tego przedmiotu do c. k. Prezydium Namiestnictwa, przyjęty. — Sprawozdanie komisji budżetowej o podwodach dla lekarzy. — Wniosek komisji. — Wniosek p. Gniewosza o przejściu do porządku dziennego. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Wniosek p. Gniewosza o przejściu do porządku dziennego, przyjęty. — Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji obywateli krakowskich, o wykładach w zakładzie pedagogicznym żeńskim u św. Jana w Krakowie. — Przemowy pp. Sawczyńskiego i Ławrowskiego. Wniosek komisji o odesłanie powyższej petycji do c. k. Prezydium Namiestnictwa i do c. k. Ministerstwa Stanu, przyjęty. — Wybór członka Wydziału krajowego z całego zgromadzenia sejmowego. — Mianowanie skrutatorów. — Rezultat wyborów. — Wybór zastępcy do Wydziału krajowego z całego Sejmu. — Mianowanie skrutatorów. — Rezultat wyboru. — Wybór zastępcy do Wydziału krajowego z kurii większych posiadłości. — Mianowanie skrutatorów. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½, przed południem.

Obecných posłów 127.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Kulczycki, Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów — więc otwieram posiedzenie. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół z 47. posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Czy żąda, kto głosu względem protokołu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty.

Sekretarz Wodzicki (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 13. Marca 1866. r. wniesionych do Sejmu.

2100. Gmina Szeptyce, przez posła hr. Fredrę, o zapomogę.

2101. Gmina Kornalowice, przez posła hr. Fredrę, o pożyczkę.

2102. Gmina Bystrzyca, przez posła Zakrzewskiego, o przyłączenie jej do powiatu drohobyskiego.

2103. Gmina Supranówka, przez posła x. Kaczatę, o przyłączenie jej do powiatu skałackiego.

2104. Mieszkańcy miasteczka Dolina obrządku grecko-katolickiego, przez posła x. Guszalewicz, protestują przeciw prośbie tamtejszego x. obrządku łacińskiego do Ministerstwa wniesionej, względem oddania tamtejszej szkoły pod nadzór konsystorza łacińskiego.
2105. Gmina Turza, przez posła Rydzowskiego, o zapomogę.
2106. Hudyka Jan, włościanin z Dąbrowki, przez posła Witalisa, o załatwienie sporu o grunt przed 19. laty rozpoczętego.
2107. Podraza Paweł, włościanin z Lubaszowy, przez posła Witalisa, o załatwienie w drodze politycznej sporu o grunt rustykalny, trwającego od 55 lat.
2108. Mieszkańce gminy Łukawicy, przez posła Trzecieckiego, uzalają się na nadużycia adjunkta Filipa Jendla.
2109. Eisenbachowa Leopoldyna, właścicielka Pleśny, przez posła Boczkowskiego, o odpisanie zaległych podatków.
2110. Macherowa Serafina, przez posła Ignacego Skrzyńskiego, o odpisanie podatków z Koniczki.
2111. Gmina Stary Jaryczów, przez posła x. Szwedzkiego, o zapomogę.
2112. Gmina Cecowa, przez posła x. Morgensterna, o zapomogę.
2113. Andrykowicz Teodor; właściciel realności w Zborowie, przez posła x. Morgensterna, o pożyczkę 150 złr.
2114. Właściciele realności w Zborowie, przez posła x. Morgensterna, o pożyczkę 2.000 złr.
2115. Gmina Zalesie, przez posła Szpunara, o zapomogę.
2116. Gmina Węgliska, przez posła Szpunara, o pożyczkę.
2117. Magistrowie farmacyi w Krakowie, przez posła Lipczyńskiego, z przedstawieniem w przedmiocie używania praw politycznych w gminie krakowskiej.
2118. Gmina Bukowiec, przez posła Starucha, o zapomogę 520 złr.
2119. Gmina Byków, przez posła Krawcowa, o pożyczkę 1.000 złr.
2120. Gmina Tatary, przez posła Krawcowa, o zapomogę.
2121. Gmina Doróżów, przez posła Krawcowa, o prawo do pobierania myta od mostów podług większej taryfy.
2122. Gmina Doróżów, przez posła Krawcowa, o zapomogę.
2123. Gmina Wola Jakubowa, przez posła Krawcowa, o zapomogę.
2124. Właściciele większych posiadłości w powiecie Podhajeckim, przez posła Cywińskiego, o odpisanie podatków za r. 1865.
2125. Jaworski Michał, przez posła Smolkę, o zwrócenie mu 30 złr. złożonych do kasy rządowej.
2126. Gmina Pezany i właściciel dworskich posiadłości, przez posła Smolkę, o przyłączenie do powiatu stryjskiego.
2127. Mieszczanie miasta Skole, przez posła Smolkę, w sprawie propinacyi, podatku zarobkowego, młyna własnego, odstawy rekrutów, o dokładne oznaczenie tary, tak zwanej „jura stolae“, o prawo do wyboru własnego posła na Sejm, i zaprzeczają podaniu prośby o urząd powiatowy.
2128. Gmina Uroż, przez posła Kaczkowskiego, o pożyczkę.
2129. Gminy Trofanówka, Balińce i Buczaczka, przez posła Agopsowicza, o dochodzenie sprawy postępowania x. Mikołaja Nikorowicza, plebana w Balińcach.
2130. Gmina Błozew górna, przez posła Ławrowskiego, o pożyczkę 1.300 złr.
2131. Gmina Wołcza dolna, przez posła Ławrowskiego, o pożyczkę 1.200 złr.
2132. Gmina Lipie, przez posła Stockiego, o zapomogę.
2133. Gmina Skole, przez posła Kowbasjuka, uzalają się na dwór tamtejszy o pokrzywdzenie jej w gruntach.
2134. Gmina Przybyszów, przez posła Łapiczaka, o pożyczkę 600 złr.
2135. Gmina Lubella, przez posła Demkowa, o reasumowanie komisji w sprawie służebnictw lasowych.
2136. Hrabia Baworowski Wacław, właściciel dóbr Kołtów z przyległościami, i gminy tychże dóbr, przez posła Hubickiego, o przyłączenie gmin Wołków, Werehobuz, Huta Werehobuzka, Opoki i Ruda, do powiatu złoczowskiego.
2137. Gmina Pozdziecz, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o zapomogę.

2138. Gmina Pozdziecz, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o przyłączenie do powiatu przemyskiego.

Z tych liczby: 2100, 2101, 2105, 2109, 2110, 2111, 2112, 2113, 2114, 2115, 2116, 2118, 2119, 2120, 2122, 2123, 2124, 2128, 2130, 2131, 2132, 2134, 2137 odsełają się do Wydziału krajowego;

zaś liczby: 2102, 2103, 2126, 2136, 2138 do komisji dla administracyjnego podziału kraju.

Marszałek. Jest tu interpelacya.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

Interpelacya do Jeho Sijatelstwa kniazia Marszałka hałycejskoho Sojma.

Na 22. sojmowom zasidaniu, t. j. 16. Sicznia s. h., postawił i dokazał ja prawnoś' mojego wnesenja o upotrebieniu ruskaho jazyka w hałycejskom Sojmi, ktoroje dla welykoj ważnocy jeho było mnoju i Wysokim Sojmom, jako nahlaszczoje przyznano i ku rozsmotreniju krajewemu Wydiłu tohda, preporuczono, czto by potom tojeże wnesenje na najbliższom sojmowom zasidaniu na dnewnom porjadku było postawlenym; odnako od seho wremeny do nyny prochodyt uže ośmyj tyżeń, a moje wnesenje o ruskom jazyci na dnewnym porjadku hałycejskoho Sojma ne jawlajet sia, chotia mežu tym inny wnesenja nenahlaszczyi, no stojaszeczyi w tisijszocy zwiazy z ruskim jazykom, na welykoju nekorist' poślidnoho Wysokim Sojmom riszajut sia. — Po tej przyczyni Wasze Sijatelstwo błahoizwoljat izjawyty, czto krajewyj Wydił z poruczenym sobi ku rozsmotreniu od Wysokoj Pałyty jako nahlaszczym uchwełenym mojem wnesenjem o ruskom jazyci zdił, dla jakich powodiw tojeże wnesenje od postawlenia na dnewnym porjadku dijsztyj Wysokoho Sojma do sych por uderzujet sia, i koły nakonec takoye postawlenje poślidujet, ibo jak izwistno, teperisznaja sojmowaja kadencya uže ko swojemu okonczanju pryblizajet sia.

Lwow 12. Marta 1866.

Antoni Pietrusiewicz w. r.,

interpelant.

Kuziemski. — M. Malinowski. — Ginilewicz. Polewyi. — Łoziński. — Joan Huszałewicz. Kaczkowski. — Joan Borysikiewicz. — Adam Stócki. — Trochanowski. — Zahorjko. — Lepkałuk. — Hrycak. — Koróluk. Zaparyniuk. — Naumowicz. — Kaczała. — Ławrowski. — Kowbasjuk. — Ławrynowicz. — Karpiniec. — Łapiczak. N. Demkow. — Kuryłowicz. — Trzeszczakowski. Ustyanowicz. — Procak. — Dwoliński. — Staruch. Nehrebecki. — Biłous. — J. Szwedzicki. — Juzyczyński. — Antoni Dobrijanski.

Marszałek. Zakomunikuję tę interpelacyę Wydziałowi krajowemu bo przedmiot ten jest w Wydziale krajowym i Wydział krajowy odpowie. Poseł Trochanowski zrobił był wniosek o podatku zarobkowym; ponieważ czas jest krótki, więc prosi aby ten wniosek był bez bliższego motywowania wprost odesłany do Wydziału krajowego. — Kto jest za tem, aby ten wniosek wprost odesłać do Wydziału krajowego, zechce powstać. (Izba powstaje.) Ten wniosek będzie odesłany zaraz do Wydziału krajowego.

Poseł Boczkowski. Imieniem komisji petycyjnej mam obowiazek podać do wiadomości Wys. Izby, że petycyę (czyta):

1956. Gminy Żuraki, o wydawanie ropy solnej dla bydła;

2023. Gminy Równia, o wykupno mesznego — odesłane zostały wprost do komisji administracyjnej.

1996. Towarzystwa dobroczynności w Krakowie, o zasiłki;

141. Dozoru św. Maryi w Krakowie, o subwencyę — do komisji budżetowej.

2065. Artysci malarze i rzeźbiarze krakowscy, o przyznanie im prawa głosowania na posła — do Wydziału krajowego.

2053. X. Grzegorz Kulczycki, pleban z Stronny, obwodu samborskiego, o pokrycie wydatków kościelnych z funduszu religijnego;

2057. Gmina ruska miasta Kulikowa, o zniesienie osypów, — do komisji konkurencyjnej.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego; pierwszy przedmiot jest: sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Tarczanowskiego, co do wstrzymania exekucyi na Podgórzu samborskiem i sanockiem. Sprawozdawcą jest p. Hubicki.

Poseł Hubicki (czyta — patrz alegat LXV.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? — Poseł Staruch ma głos.

Poseł Staruch. Proszu Wys. Sojma, to szczo było widczytane, jest to prawda istynna, bo u nas — prawda — że sia takij snih na pidhirju zwaływ, że łezaw dwa tyżdni tak, szczo wsio zhynuło, a szczo lude pozberały po trocha, to tim bydlata hodowały, a wid toho bydlata pohynuły. Teper taka nużda dotknuła narid, i to ohłaszažu Wysokomu Sojmovy, szczo unas na pidhirju tertia czast' ludnocy do Uhor powychodyła.

Poseł x. Ginilewicz. Ne ma usomniwania, szczo na pidhirju samborskoho i sanockoho okruhiw welyka nużda i nedostatok panujut, i tu ośmi-

laju się zdłżyły poprawku, szczyby nad tim wne-
seniem ne perechodyty do poriadku dennoho, tilko
szczyby widosłaty do c. k. Namistnychczestwa do
wmoznozhno uwzhladnienia. Toje bude mohło wy-
najty tiji hromady, kotoriji sut' istynno w tak we-
lykoj potrebi. Bo powody, z jakich sprawozdanie
wnosyt, szczyby perejty do poriadku dnewnoho,
sut, ze ne wymyneni dokladno ny okrestnosty, ny
hromady takoi łaski potrebujeczyi. Wys. c. k. Na-
mistnychczestwo ze vyhładaje tyi hromady, kotorym
taja łaska udiłena byty maje.

Marszałek. Prosiłbym podać ten wniosek
na piśmie.

Posel Hubicki (czyta wniosek p. x. Gini-
lewicza): „Wniosek ten odstąpić Wys. c. k. Rzą-
dowi do uwzględnienia według możności.“

Marszałek. Czy wniosek x. Ginilewicza
jest poparty? Kto go popiera, raczy wstać. (Po-
pierają.) Jest dostatecznie poparty.

Gdy nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa
jest zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Posel Hubicki. Co było powiedziane ze
strony p. Starucha, tego komisya nie zaprzecza, a
ja potrzebuję tylko zwrócić uwagę na to, iż prze-
jście do porządku dziennego jest motywowane ze
strony komisji. Komisya administracyjna nie za-
przecza, jakoby w okolicach wskazanych nie było
nędzy, przypuszczamy i wierzymy w to, stosownie
do podań p. Szymona Tarczanowskiego, ale Sejm
w żaden sposób nie może się wdawać w pewne
nieograniczone i niewykazane miejscowości, które
gdyby były wymienione a istotnie tam się nędza
okazała, mogłyby być przekazane do Wys. Rządu
ku uwzględnieniu. Nawet w ostatnim ustępie tego
wniosku jest w motywach powiedziano, iż nie nie
przeszkadza, aby tak pojedyncze gminy, jakoteż
poszczególne gospodarstwa udały się z prośbami
do Wys. Rządu, a w razie gdyby te prośby nie
były uwzględnione, to z usprawiedliwionych po-
wodów otwartą nawet drogą petycji do Wys.
Sejmu. Powtarzam gdyby były wskazane pewne
miejscowości, które są dotknięte nieurodzajem i
nędzą, komisya administracyjna byłaby tę rzecz
bardziej przedstawiła. Co do uwagi ze strony p.
Ginilewicza, to już wprost muszę się sprzeciwiać
wnioskowi imieniem komisji administracyjnej, tru-
dno bowiem zaproponować Izbie, aby wniosek zro-
biony przez x. Ginilewicza był odesłany Wys.
Rządowi do uwzględnienia.

Nie stoi nic na przeszkodzie, aby gminy do-
tknięte nędzą udawały się wprost do Rządu, w ta-
kim razie w skutek wypowiedzianych zapewnień

p. Komisarza rządowego przy sprawozdaniu o gło-
dzie i nędzy będą uwzględnione wszelkie poda-
nia, i nie ma obawy, aby pojedyncze gminy i go-
spodarze nie znaleźli pomocy; i dla tego mogę tylko
prosić Wys. Izbę aby się oświadczyła przeciw
wnioskowi p. Ginilewicza, a powtarzam iż
wniosku p. Ginilewicza jako wnioskowi nie możemy
przekazywać Wys. Rządowi, niemniej zaleca się,
aby Wys. Izba raczyła się zgodzić na propozycję
komisji administracyjnej, to jest do przejścia do
porządku dziennego nad wnioskiem p. Tarczanow-
skiego.

Marszałek. Poddam pod głosowanie na-
przód wniosek x. Ginilewicza, a potem wniosek
komisji. — Proszę odczytać.

Posel Hubicki (czyta wniosek p. x. Gini-
lewicza): „Wniosek ten odstąpić wysokiemu c. k.
Rządowi do uwzględnienia według możności.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem,
zeehee powstać. (Większość.) Większość jest za
wnioskiem x. Ginilewicza, a zatem wniosek komi-
sji upadł.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie
komisji budżetowej o podwodach dla lekarzy refe-
rentem jest p. Zyblikiewicz.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

Sprawozdanie komisji budżetowej o podwo-
dach dla lekarzy w podróży w celach sanitarnych
odbywanych.

Rozporządzeniem ministeryalnym z dnia 15.
Czerwca 1865. l. 8.305. pżstanowiono, że lekarze
w podróży w celu szczepienia ospy, tudzież
w wypadkach epidemii lub zarazy na bydło odby-
wanych, pobierać mają z funduszu krajowego ko-
szta podróży.

Dla funduszu krajowego nie jest rzeczą obo-
jętną, w jaki sposób koszta podróży lekarskich
ponoszone być mają — od tego bowiem zależy
większy lub mniejszy wydatek. — I tak aż do
roku 1859., w którym to czasie lekarze pobierali
należność forszpanową, wynosiły koszta szczepie-
nia ospy przeszła 13.000 złr.; gdy zaś na mocy
rozporządzenia ministeryalnego z dnia 15. Wrze-
śnia 1858. r. liczba 16.878 pobierać zaczęli nale-
żytość milową, podniosły się koszta samego tylko
szczepienia ospy blisko do 20.000 złr., w roku
zaś 1862. wzrosły aż do sumy 23.124 złr.

Chcąc funduszowi krajowemu niepotrzebnych
wydatków oszczędzić, orzekło c. k. Namiestnictwo
rozporządzeniem z dnia 9. Marca 1863. r. liczba
13.229, że gminy mają lekarzom dostarczać pod-
wodów; jakoż w skutek tego rozporządzenia zmniej-

szły się zaraz wydatki, a w roku 1864. spadły
koszta szczepienia ospy do sumy 16.563 złr.

Rozporządzenie to jednak, zostało powołaniem
na wstępie rozporządzeniem ministeryalnem z dnia
15. Czerwca 1865. zniesione, lekarze pobierają
więc znowu koszta podróży, a w skutek tego pre-
liminuje c. k. Namiestnictwo w budżecie na rok
1866. na koszta szczepienia ospy o 4.000 złr.,
zaś na podróże w wypadkach epidemii i zarazy
na bydło o 3.000 złr. więcej.

Komisja budżetowa, pragnąc tych 7.000 złr.
oszczędzić, postanowiła zaprojektować Wysokiej
Izbie powrót do podwodów w naturze, uprasza
przeto o przyjęcie wniosku:

„Uchwała Sejmu królestwa Galicyi i Lodome-
ryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem, o podwo-
dach dla lekarzy.

1. W podróżach dla szczepienia ospy, tu-
dzież w wypadkach epidemii i zarazy na bydło
przedsiębranych, lekarze pobierać mają w myśl
rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z dnia 9. Marca
1863. l. 13.229 podwoły w naturze, zamiast ko-
szków pndróży.

1. Uchwała ta będzie obowiązywać od 1.
Kwietnia 1866.“

(Po przeczytaniu brawo.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Gnie-
wosz ma głos.

Posel Gniewosz. Gdy wczoraj rozdany zo-
stał ten wniosek, nasunęło mi się pytanie, jakie
mogły być powody, że komisja budżetowa ten
wniosek postawiła, i to co do rubryki nie bardzo
znaczącej w budżecie krajowym. Nie mogę mimo
dłuższego namysłu znaleźć żadnego powodu do
tego, dla tego czuję się obowiązany wystąpić
przeciwko temu wnioskowi. Zarzuty, które mam
uczynić, są co do formalności tego wniosku, jakoteż
co do istoty rzeczy.

Co do strony formalnej nie powinien według
mego przekonania budżet, dopóki w całości nie
został traktowany co do zasad, podług których był
ulożony, być częściowo brany pod rozprawę Wys.
Izby, albowiem podług zasad, według których się bu-
dżet układa, każda rubryka z osobna, jako też wszyst-
kie rubryki w ogóle na pokrycie mają wielki wpływ.
Budżet się w ten sposób układa: zbierają się wszystkie
daty odnoszące się pojedynczych wydatków, które
mogą nastąpić w przyszłym roku administracyjnym.
Gdy się te materiały zgromadziło, następuje sor-
towanie pojedynczych wydatków między sobą, ze
względu na konieczną potrzebę tych wydatków i

prędkiego zaspokojenia każdego z osobna i wszyst-
kich razem. Co do pokrycia wyciągają się najpierw
te wydatki, które są konieczne potrzebne, które
nie mogą być odłożone na przyszłość, i w ten spo-
sób stopniowo dalej się postępuje. Jeżeli fundusz
wystarcza, wtedy mniejsze potrzeby się układają;
dla tego układając każdą rubrykę, mniej więcej
trzeba porównać między sobą, w którejby można coś
oszczędzić o oszczędzoną kwotę przenieść na inną ru-
brykę, większą i ważniejszą zawierającą potrzebę. Nie
widzę przeto powodu, dla czego mamy tu nad tą
rubryką rozpoczynać rozprawy, zanim jeszcze ogólne
przedstawienie budżetu nastąpiło. Co się zaś tyczy
dalszej formalnej kwestyi, to muszę nadmienić, że
w samem sprawozdaniu znajdują się niektóre myłki,
które są powodem wniosku, podług mnie nie umo-
tywowanego. Najprzód zaraz na wstępie powołane
jest rozporządzenie Ministerstwa z 15go Czerwca
1865 do l. 8.305.

Rozporządzenie z Czerwca 1865. jest mi nie
znane, ale to które wyszło w Lipcu 1865. r., a
które co do treści nie przynosi żadnej nowej nor-
my tyczącej się określenia kosztów lekarskich, nie
zawiera ono nic innego, jak tylko cofnięcie rozpo-
rządzenia Namiestnictwa z dnia 9. Marca 1863. do
l. 13.229, które Namiestnictwo wydało poza zakres
swojej działalności, albowiem Namiestnictwo nie
miało mocy wydawać owego rozporządzenia z r.
1863., które się sprzeciwia zawartym w dzienniku
praw Państwa wyższym rozporządzeniom i całemu
systemowi. Jeżeli więc Ministerym zniósło rozporzą-
dzenie Namiestnictwa, nie stanowiło zupełnie nie no-
wego, tylko zrobiło restytucję dawnego stanu rzeczy
jaki był, zanim Namiestnictwo owo rozporządzenie
niekompetentne wydało. Po drugie, powołany re-
skrypt ministeryalny z r. 1858. prawomocnie ogło-
szony i obowiązujący, opiera się na reskrypcie
ministeryalnem z 4. Maja 1858. r., zawartym w dzien-
niku ustaw kraju okręgu administracyjnego lwow-
skiego pod Nr. 18., a w dzienniku praw krajowych
dla zachodniej Galicyi pod Nr. 17., które prawo-
mocnie orzeka, co się należy lekarzom w służbie
polityczno-sanitarnej będącym, i przez to rozpo-
rządzenie nabyli już lekarze pewne prawo wyna-
grodzenia, a zarazem nabyły także gromady i gminy
uwolnienie od podwodowych ciężarów. Nabyły one
to prawo jeszcze w r. 1849. rozporządzeniem mi-
nisteryalnem, zawartem w dzienniku ustaw Państwa
pod l. 165, a tam wyraźnie jest powiedziane, że
po zniesieniu stosunku poddańczego muszą zająć
zmiany co do ponoszenia kosztów sanitarnych w
razie epidemii albo zarazy na bydło. Więc i to

rozporządzenie, chociaż jako prowizorycznie ogłoszone, tak długo obowiązywać ma, dopóki nie będzie inną ustawą powszechnie obowiązującą zniesione.

W obec tak jasnych rozporządzeń, podług mego przekonania, uchwała Wys. Izby jest niedostateczną — a uchwała podług projektu nie może nawet nastąpić, bo pytam, czy szan. członkowie Wys. Izby wiedzą co to jest za rozporządzenie z r. 1863. do l. 13.229, które ma być dalej utrzymane, zwłaszcza że w sprawozdaniu komisji nie ma wzmianki o tem, co to rozporządzenie powiada, a jak może Wys. Izba niewiadomą rzecz uchwalać?

Zresztą zacytowane rozporządzenie jest obowiązujące tylko we wschodniej Galicyi, bo w Krakowskiem obowiązuje rozporządzenie z r. 1863. do l. 21.816, które z wymienionem nie bardzo się zgadza, a gdy te obydwie rozporządzenia przez kompetentne władze zniesione zostały dla tego właśnie, że nie były kompetentnie wydane, przeto w żaden sposób nie mogą być uważane za istotnie obowiązujące; — zdaje mi się więc, że forma tego wniosku jest zupełnie nie odpowiednią.

Co się zaś treści tyczy, widzę że komisja miała głównie na oku oszczędzenie 7.000 złr. Wątpię, żeby było oszczędnością to, co potem w samem zastosowaniu przyniesie większe szkody i dolegliwości, większe straty.

Muszę tu jak najbardziej wystąpić ze względów humanitarnych, mając na oku naszych włościan i gminy (brawo), bo taka oszczędność w czasie, gdy nędza i głód, gdy tyle zaraźliwych chorób, a w wielu miejscach i tyfus panuje, a gdzie pomoc lekarska jak najspieszniej daną być powinna, jest zupełnie nie na czasie.

Zwracam także uwagę na to, że trzeba być nadzwyczaj oględnym w uchwalaniu tegorocznego budżetu, bo ani Izba ani Wydział kraj. nie mogą wiedzieć, czy suma przez Wys. Rząd preliminowana wystarczy, a jeżeli w tym roku pół krajcara dodatku na 1 złr. zechcemy oszczędzić, gdy przez to fundusze nie wystarczą, i my na przyszły rok będziemy je musieli podnieść na pokrycie tego co w przeszłym roku nie wystarczyło, to wtenczas spotka nas zarzut, żeśmy nieogłędnie postępowali.

Taka oszczędność nie jest oszczędnością; to z praktyki wiedzą ci, którzy mieli sposobność być tam gdzie nędza panuje, i można się przekonać, jak niesłuszne jest wymaganie, żeby podwoje pod lekarzy dostarczały gminy, w których czasem jednego konia nie ma. Czyliż mają może wołowe podwoje posyłać o kilka mil? Tak w Kołomyj-

skiem n. p. jest wieś Żabie; w tej wsi na 1.200 gospodarzy były w r. 1853. 3 wózki, jeden siędza, drugi mandataryusza, a trzeci składany z dwóch powózków jednokonných, na które się gospodarze składają, jakże mogą jechać ze Żabiego po lekarza, który się dopiero w miasteczku o 6 mil odległem znajduje? Zresztą, kogoż na wsi zwykle najbardziej słabości nawidzają? Oto najbiedniejszych, t. j. chałupników i wyrobników.

Pytam się więc każdego, kto zna stosunki włościańskie, czy w gminach bardzo są skorzy posyłać po lekarzy tym którzy do ciężarów gminnych najmniej przyczyniać się mogą? a zwykle dzieje się tak, że się posyła po lekarza wtedy, kiedy choroba już grasuje, a dopiero przez zandarma lub strażnika dochodzi wiadomość o wybuchu do urzędu obwodowego, a lekarz przyjeżdża dopiero wtedy, kiedy słabość się już rozszerzyła i kilkoro ludzi jej ofiarą padło.

Takie koszty, jak słusznie p. Staruch powiedział, odstraszały właśnie gminy od donoszenia o wybuchu zarazy. Jeszcze drugą okoliczność muszę podnieść. Lekarze czekając na podwoje tracą drogi czas i niechętnie jadą, bo podwoja, która miała rano przyjść, przychodzi dopiero wieczór, a gdy lekarz przyjedzie, to kobiety z dziećmi już się porozchodziły, trzeba je więc znowu zwoływać żeby ospy poszczepić, z czego wynikają nowe niedogodności i strata czasu, a oszczędności żadnej nie ma.

Muszę i to podnieść, że komisja nad różnicą tych kosztów się nie zastanowiła; bo kosztów lekarskich z powodu leczenia ospą dotkniętych, a kosztów, z innych powodów jakiej epidemii lub zarazy nie rozróżniła. Albowiem koszt przed rozporządzeniem pokrywane były do roku 1853. z osobnego funduszu, tak zwanego Impffond „szczepienia ospy“, który fundusz podług instrukcji dla funduszu krajowego powinien być przeprowadzony w budżecie, a którego ja tutaj w pierwszym oddziale budżetu wcale nie widzę, jak gdyby nie egzystował, bo i żadnych wyjaśnień o tem w budżecie nie ma. Te wszystkie koszty z powodu szczepienia ospy były pierwotnie wypłacane przez Skarb Państwa, więc gminy nie były prawnie obowiązane dostarczać na to podwoje, a gdy w r. 1853. Rząd usunął się od wszelkiego przyczyniania się do tego funduszu, i wydatki te przekazał na fundusz krajowy, więc gminy od roku 1853. aż do teraz nigdy żadnych kosztów nie ponosiły przy takich okolicznościach.

Zdaje mi się, że gminy nie będąc do tego zobowiązanymi, płacić nie zechcą, gdyż pierwotnym przepisem są uwolnione od tego. Dla tego stawiam wniosek, ażeby uchylić wniosek komisji i przejść do porządku dziennego, to jest, ażeby Wys. Izba potwierdziła już raz zapadłą uchwałę z powodu wniosku p. Starucha przez komisję administracyjną przygotowaną. (Brawo.)

Marszałek. Jest wniosek posła Gniewosza, ażeby przejść nad wnioskiem komisji do porządku dziennego. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Większość.) Jest dostatecznie poparty. Ma głos p. Szpunar.

Posel Szpunar. Odstępuję od głosu. Wszystko wypowiedział szanowny kolega, więc nie mam nic do powiedzenia.

Marszałek. Ma głos poseł Bocheński.

Posel Bocheński. Chciałem się zastrzedz przeciwko temu, ażeby tu instrukcja była dawana komisji jak ma budżet układać, spodziewam się że odpowie na to sprawozdawca komisji.

Marszałek. Ma głos p. Naumowicz.

Posel Naumowicz. Ja do tej besidy tak wymownej i osnownej, ktoru wyskazał pan Gniewosz i wyczerpał weś predmet, ne maju niczoho dodaty, i sohlaszaju sia sowsim z tym szczo win wypowil.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Pan Gniewosz wyjaśnił treść dotyczących rozporządzeń rządowych i dążność wniosku komisji budżetowej. Ja chciałem tylko uwagę zwrócić co do tej okoliczności, iż kompetencji Wys. Izby do zamierzonej uchwały zaprzeczyć rzeczywiście nie można, że jednakowoż względy użyteczności, które poprzedni pan mowca przedstawił, przeciw takiemu orzeczeniu przemawiają. Co do formy zaś samego wniosku, jeżeliby Wys. Izba istotnie chciała podobny wniosek uchwalić, to pozwoliłbym sobie tylko nadmienić, iż ten wniosek zamierza postanowienie, ażeby lekarze pobierali w myśl rozporządzenia Namiestnictwa z r. 1863. podwody w naturze zamiast kosztów podróży. Następstwem takiego postanowienia byłoby, że gminy byłyby obowiązane podwody dawać bezpłatnie, a do wypowiedzenia takiego obowiązku w obec gmin wypadałoby wniosek co do formy zmienić, a zatem to postanowienie nie w formie uchwały, ale w formie ustawy wydać z tego względu, iż obowiązek zamierzony

ta uchwałą dotyczy nie tylko lekarzy, ale z drugiej strony wkłada nowy ciężar na gminy.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? Debata zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. P. Gniewosz wskazał, w jaki sposób budżet ma być układany. Ja nie przeczę, że p. Gniewosz ma swoje zdanie i w Namiestnictwie może być w taki sposób budżet układany. Ale p. Gniewosz musi zostawić komisji, musi i będzie łaskaw zostawić Izbie sposób, w jaki budżet układać i traktować chce. Komisji zdawało się bardzo potrzebnem i niezbędnem z góry wystąpić przed Izba z wnioskiem takim, którego przyjęcie zmieniloby preliminarz przez Rząd przedłożony, a tem bardziej wystąpić z wnioskiem najprzód takim, któryby dotychczasowe rozporządzenie zmienił, i dlatego nie wraz z całym budżetem wytacza komisja tę sprawę przed Izba, lecz teraz już, abyśmy wiedzieli, ile na budżecie zamieścić, czy o tych 7.000 reńskich mniej, czy więcej, bo o tem przy rozprawie samej nad budżetem debatować byłoby zapóźno. Więc to wydało się komisji bardzo loicznym, i mimo wielkiej obiekty p. Gniewosza trzymać się będzie i trzymać się tego musi, bo by nie przystąpiła tak prędko do budżetu. Powiada p. Gniewosz, że rubryka 7.000 nie znaczy dużo w naszym budżecie. Każda rubryka jest znaczna, nie ma tak mało znaczącej rubryki, któraby zaoszczędzić nie wypadało, bo wydatki są tak wielkie i niezbędne, że każda rubryka jest znaczna, i ani jednego tysiąca tak mimochodem pominąć nie można; więc cokolwiek powiedziano, że to za nadto mała kwota, z tem komisja się zgodzić nie może, bo każda kwota, któraby była do oszczędzenia, jest do oszczędzenia. Na zarzut, że do powzięcia uchwały Izba kompetencji nie ma, wiele mówić nie potrzebuje. Podług teorii p. Gniewosza zdawałoby się, że co Namiestnictwo lub Ministerstwo postanowiło, więcej zmienić nie można. (P. Gniewosz: Ja tego nie mówiłem.) Wyrezył miue p. Komisarz rządowy, który zrozumiał tak samo p. Gniewosza jak ja, skoro wyraźnie przyznał Izbie kompetencję, inaczej byłby nie mówił o kompetencji. Tym czasem wiemy, że nawet ustawy monarsze mogą być zmieniane uchwałami Sejmu, rozumie się za najwyższą sankcją.

Posel Gniewosz wyprowadza dalej argumentację swoją z tego, że z rozporządzenia Namiestnictwa wypływa prawo nabyte. Ono jest nabyte i będzie niem dopóty, dopóki Sejm co innego nie postanowi, a że to do jego zakresu wchodzi, o tem wątpić nie można.

Pyta się poseł Gniewosz, czy to na czasie oszczędzać siedm tysięcy zlr.? Wszakże jeżeli ten rok był tego rodzaju, że Sejm musiał pożyczkę zaciągnąć na biedę i nędzę, jeżeli ta nędza na następne lata wpłynie, bo spłaty pożyczki przyjął fundusz krajowy na siebie, to pytam się, czyż nie mamy funduszu krajowego oszczędzać?

Ciężar jaki ztąd dla gminy wyrośnie, oto był najważniejszy argument, który chwycił za serce znaczną część Izby. Wszelako nie lękajcie się Panowie, bo jak lekarz dostanie się raz na wieś, nikt go dalej nie wiezie, nikt, tylko gmina ta gdzie był. Więc ta tylko jest różnica, że gmina odwiezie lekarza, a potem tytułem podatku opłaci podwoły. I cóż gmina na tem zaoszczędzi? Oto to, że lekarz weźmie potem jeszcze koszt podróży. Ja nie przeczę, że sumienny lekarz wynagrodzi te podwoły, którymi jechał, ale jakiegokolwiek może być to wynagrodzenie zachodzi pytanie, czyli ten człowiek potrzebuje tego zarobku, bo możeby co innego w tym czasie robił. Lekarze odbywają podróże z powodu epidemii lub zarazy na bydło.

Bardzo dobrze wiemy, czego nam pod względem sanitarnym nie dostaje, czego potrzeba, aby lepiej urządzić stosunki sanitarne. Jako przykład przytoczę, co na jednej z odbywających się we Lwowie prelekcji było raz podniesionem.

Przeciętny czas życia wynosi u nas koło Lwowa 19 lat, podczas gdy w innych krajach np. w Czechach, sięga nierównie dalej do 30 lat. Ztąd się okazuje, jak ogromna jest śmiertelność w naszym kraju. W naszym kraju ludność zbliża się do ludności czeskiej, co niemiara rodzi się u nas dzieci, a jednak przeciętny czas życia nie może u nas wyrównać czeskiej ludności, bo niesłychana śmiertelność, epidemie, nie dopuszczają tego.

Więc bardzo dobrze komisya pojmuje swoje zadanie, jeżeli nie chce wydawać pieniędzy na rzeczy, które do celu nie prowadzą. Ja się pytam, gdzie u nas lekarze epidemię lub zarazę na bydło poskromili, gdzie jej tamę położyli? Pytam się, na cóż się przyda sztuka lekarska, jeżeli władze polityczne nie wezmą się do dzieła energicznie? Obecnie istniejąca ustawa przydać się nie może, czy lekarz zjedzie, czy nie. On tam zjedzie, protokół spisać, a przecież przy braku należytych ustaw zaraza nie ustanie i będzie się roznosić.

Przytem lekarz weźmie i dyety i koszt podróży. Dlatego i komisya postąpiła sobie w tej mierze bardzo słusznie, idąc w wypadkach epide-

mii za śladem Namiestnictwa. Przytem nim się posunęliśmy do tego kroku, bardzośmy się zastanawiali nad tem, czyli rzeczywiście są tak pożyteczne te wycieczki lekarskie lub nie, bo sam powiedziano, że skutków praktycznych nie mają zupełnie żadnych. Komisya nie posunęła się do tego, ażeby te wszystkie koszty sanitarne oszczędzić, ograniczyła się na zaprojektowaniu oszczędzenia kosztów za podwoły, które jak powiedziałem i tak gmina dostarcza, tylko że za małym wynagrodzeniem, bo lekarz inaczej nie jedzie, wyjąwszy w nadzwyczajnych wypadkach.

Nie jest to więc oszczędzeniem dla gminy. Oszczędzeniem dla gminy byłoby wykreślenie tej sumy z budżetu.

Takie było zapatrywanie komisji, do Panów należeć będzie objawić zdanie swoje pod tym względem. Wystąpiliśmy z wnioskiem tym przed Izbę, abyśmy wiedzieli co na budżecie zamieścić.

P. Gniewosz powiedział także, że należy nam zachować jakąś oględność, co na budżet wzięść wypada a co nie. Już to jest dowodem tejże oględności, że niechcieliśmy sami brać, ale czekaliśmy na uchwałę Izby. Otoż nie można było zarzucić tego, gdyż jak się będzie budżet długo przygotowywał, to pozostanie bardzo mało czasu do dyskusji, a tym sposobem sprawa, jakem wskazał, może daleko łatwiej przyjść pod rozprawę, i dlatego przystępujemy przed Wys. Izbę, ażeby swoje zdanie pod tym względem objawić raczyła. Co się zaś tyczy tego, w jakiej formie ta uchwała wydana być powinna to zdaje mi się, że forma ustawy nie jest do tego niezbędna i konieczna.

Ustawa taka potrzebna będzie tylko tam, gdzie Cesarz sam nadaje coś na mocy patentu albo jakiegoś rozporządzenia. Takie rozporządzenie, gdzie nie ma: „Ich finde zu yerordnen“ nie jest, jakośmy widzieli, ustawą, tylko rozporządzeniem co Ministerium w swoim zakresie nadaje; rozporządzenie ministerjalne więc może być przez Ministerium uchwalone, a przez Wys. Izbę zmienione; co więc, to Namiestnictwo zrobiło w r. 1863. co my proponujemy. Wszak i my nie robimy co innego jak to, co Namiestnictwo zrobiło w r. 1863., więc skoro zrobiło, nie potrzeba było wydawać ustawy, a zatem my wstępujemy w jego ślady i uchwałą tą chcemy przywrócić to co było ustanowione.

Wykłada nam tu p. Gniewosz, że owe rozporządzenie z dnia 7. Lipca 1863. nic nowego nie postanawia.

Komisya wszakże sama powiada, że ono zniósło tylko rozporządzenie Namiestnicze, które było korzystne dla kraju.

Z tych powodów, i że nie mam porozumienia z komisją, żebym mógł odstąpić od wniosku komisji, obstawać muszę przy tymże wniosku, zwłaszcza że zdaje nam się, iż to prawdziwem będzie oszczędzeniem dla gmin, jeżeli na tem budżet oszczędzi.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. Rozprawa zamknięta.

Posel Gniewosz. Ja tylko w sprawie osobistej chce przemówić, co się tyczy mojej osoby proszę o głos. (Gwar.)

Czuję się obowiązany podziękować za podwójne uznanie ze strony p. Zyblikiewicza, odnoszące się do mojej osoby.

Najpierw że p. Zyblikiewicz uznał, iż zstępuję z drogi przepisanej, że nawet ze statutem krajowym nie jestem obeznany i nie znam kompetencji Sejmu, jakobym twierdził, że rozporządzenie prawomocne w dziennikach ustaw Państwa zawarte, Wys. Izba zmieniać nie może.

Po drugie dziękuję za uznanie wielkiej mojej uległości i oględności na to, co Namiestnictwo i Wys. Ministerium rozporządziło.

Zakuję bardzo, że p. Zyblikiewicz ze swojej strony nie jest w stanie nadać temu uznaniu rzeczywistej wartości. (Brawo.)

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Na uwagi osobiste nie odpowiadać nie będę, zresztą to co mówiłem, nie tyczyło się osoby, lecz samego przedmiotu.

Marszałek. Poddam pod głosowanie przedewszystkiem wniosek p. Gniewosza, ażeby przejść do porządku dziennego. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, raczy powstać. (Większość.) Jest większość, zatem przejdziemy do porządku dziennego.

Następuje sprawozdanie komisji petycyjnej.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. W imieniu komisji petycyjnej przedłożę Wys. Izbie dwie petycje obywateli miasta Krakowa, mianowicie pod liczbą 1595. i 1698. (czyta):

Dwie petycje obywateli krakowskich l. 1055 i 1698, o przywrócenie nauk nadobowiązkowych na kursach pedagogicznych przy szkole żeńskiej św. Jana w Krakowie.

W klasztorze św. Jana w Krakowie istnieje przeszło od wieku szkoła żeńska, w której

pobiera nauki przeszło 500 uczennic przychodniczych i 40 do 60 pensjonarek.

Przy szkole tej są kursa pedagogiczne, w których się kształcą nauczycielki.

Wedle rozporządzenia ministeryalnego z dnia 10. Października 1856. l. 8135, wydanego dla Galicyi i Krakowa powinny na kursach pedagogicznych żeńskich być wykładane następujące nauki: religia, pedagogia i metodyka, języki, rachunki, kaligrafia, roboty kobiece i rysunki.

Te przedmioty mają być obowiązkowe, innych zaś przedmiotów rozporządzenie to bynajmniej nie zabrania, i jak się łatwo domyśleć, w interesie większej oświaty nawet zabraniać nie może.

Rozporządzenie to roku 1856. zastało na kursie pedagogicznym żeńskim w Krakowie inne takie nauki, a mianowicie: historję i literaturę, tudzież stylistykę polską, a nadto historję powszechną i jeografię, tudzież nauki przyrodnicze, jakoż wszystkie te przedmioty zatrzymane zostały jako nadobowiązkowe.

Wkrótce jednak władze krakowskie zakazały nauki historii polskiej, wszystkie inne jednak przedmioty zostały zatrzymane. Dopiero na postanowienie komisji namiestniczej z dnia 20. Października 1865. konsystorz dyecezyi krakowskiej rozkazał pismem z dnia 16. Grudnia 1865. naukę literatury i stylistyki polskiej, tudzież historii powszechnej z programu nauk, chociaż tylko nadobowiązkowych wykreślić, a to z powodu, że nauki te o tyle tylko cierpiane być mogą, o ile obowiązkowe przedmioty na nich nie tracą, już zaś zdaniem komisji namiestniczej obowiązkowe nauki na kursie pedagogicznym krakowskim wiele do życzenia pozostawiają.

Dyrekcya szkoły zaniósła przedstawienie do konsystorza, konsystorz jednak pismem swoim z dnia 19. Stycznia 1866. o tyle tylko dał się uprosić, iż pozwolił przywrócić naukę stylistyki, pozwolił także na dalszy wykład jeografii i nauk przyrodniczych, lecz co do historii powszechnej i literatury polskiej tych stanowczo nauczać zakazał, obiecał wszakże wyjednać u c. k. Ministerstwa pozwolenie na nie, jeżeli postęp uczenia w przedmiotach obowiązkowych będzie zadowalniający.

Wykluczenie ze szkoły tak ważnych nauk, jak historia powszechna i literatura polska, sprawiło w Krakowie bardzo bolesne wrażenie. Dowodem tego są dwie petycje opatrzone 250 podpisami najświatlejszych i najznakomitszych obywa-

teli krakowskich. Między petentami znajdują się: Hr. Józef Załuski były kurator instytucji naukowych, Piotr Moszyński, Sawiczewski były rektor wszechnicy, Serebryński były dyrektor kursów pedagogicznych, literaci i publicyści jak: Szukiewicz, Szajski, Chrzanowski — wielu członków Towarzystwa naukowego jak: Oettinger, Bętkowski, Wróblewski, Kański, Machalski, Szlachetkowski i inni, a oprócz tych wszystkich także czoło mieszczańskie krakowskie jak: Wolf, Helcel, Lipiński, Wiśniewski, Kaczmarowski, w ogóle 250 tego rodzaju petentów.

Komisja przytacza te podpisy, aby wskazać w jakich to sferach owe postanowienie komisji namiestniczej wywołało niezadowolnienie.

Mówić jednak o niezadowoleniu byłoby za mało. Postanowienia owe poczytano w Krakowie za zamach na oświatę narodową. Jedną bowiem petycja mówi, że organa rządowe wydając takie rozporządzenia, „usiłują zatrzeć nawet te ślady narodowości, zniszczyć te warunki narodowego wychowania, które przetrwały Rząd germanizacyjny Bacha, a które szanował nawet centralizacyjny system Szmerlinga.“

Druga zaś petycja zapytuje: co z nauk zostanie w tej szkole pożytecznego i stosownego do postępu wieku, zapytują także petenci, dlaczego młodsze ich córki mają z mniejszą korzyścią zakład ten opuszczać, aniżeli opuszczały go starsze ich córki. Trudno zaprzeczyć, że komisja namiestnicza miała prawo wykluczenia pomienionych nauk ze szkoły, bo posiada na to moc i władzę od Rządu, lecz jeżeli zapytamy o powody, to tych żadną miarą dopatrzyć się nie można. Najpierw zakaz tych nauk nie mógł być wywołany interesem oświaty, inaczej bowiem ojcowie i opiekunowie nie zaliliby się na owe postanowienie, bo niepodobna przypuścić, aby ojcowie mniej dbali o wykształcenie swych dzieci jak komisja namiestnicza krakowska. Powtórne twierdzenie komisji tej, jakoby z powodu zakazanych teraz nauk, nauki obowiązkowe wiele do życzenia pozostawiały, jest nie tylko zbyt ogólnikowem, ale nadto zostaje w dziwnej sprzeczności z dotychczasowem zapatrywaniem się władz szkolnych, władze te bowiem przez tyle lat nie tylko nie dostrzegły żadnego uszczerbku w postępach obowiązkowych uczennic, ale nadto, jak świadczy wyżej powołane pismo konsystorza z dnia 19. Stycznia 1866. nauczyciele przedmiotów nadobowiązkowych otrzymali byli dekret pochwalne od tychże samych władz; co więcej nauczyciel historii powszechnej otrzymał publiczną pochwałę

od nadzorca szkół za odpowiednie traktowanie historii, a to wszystko miejsca by nie było miało, gdyby nadobowiązkowe te nauki wpływały na niekorzyść obowiązkowych. Nie mogła też tutaj zachodzić oszczędność w wydatkach, albowiem w Krakowie znaleźli się zawsze uczeni, którzy pomienionych nauk bezpłatnie udzielali i gorliwością obywatelską podnosili zakład, który Rząd własnym kosztem dzwigaćby powinien.

Wszakże obecnie jest już zakazana i reszta nauk nadobowiązkowych, to jest jeografia i nauki przyrodnicze; komisja namiestnicza zakazała je natychmiast, skoro pierwsza z dwóch petycji, o których tu mowa, do Sejmu wniesioną została. To postanowienie atoli popada jeszcze w większą sprzeczność z powołaniem wyżej pismem konsystorza z dnia 19. Stycznia 1866. Konsystorz bowiem zakazując historię powszechną i literaturę polską, pozostawił jeografię i nauki przyrodnicze, a zatem nie widział w nich przynajmniej ujmy dla nauk obowiązkowych, co więcej przyrzekł on wyjednać przywrócenie innych także wykreślonych przedmiotów, a tymczasem komisja namiestnicza wykluczyła nawet resztki wspomnianych nauk z zakładu.

Takie postępowanie władz szkolnych daje wiele do myślenia. Zakaz jeografii i nauk przyrodniczych wzięto w Krakowie powszechnie za zemstę za to, że niektórzy obywatele poważyli się udać do Sejmu o przywrócenie historii powszechnej i literatury polskiej. Ślad takiej opinii znajdujemy także w nr. 34. „Czasu“, wszakże jakiegokolwiek były w tem tendencje komisji namiestniczej, to pewna że wypadają one na niekorzyść oświaty, a powtórę że tłumią w samym zarodku to zaufanie, jakie powstaje w kraju do obecnego Rządu.

Z tych powodów komisja petycyjna postanowiła jednomyślnie prosić Wysockiej Izby, aby się udała do Wysockiego Prezydium c. k. Namiestnictwa o przywrócenie wspomnianych nauk na kursie pedagogicznym w Krakowie.

Jednakże zdaniem komisji Wysocka Izba na tem poprzestać nie powinna, a to przez obowiązki jakie mamy także i dla obecnego Ministerstwa.

Wiadomo bowiem powszechnie, i nie tajmy też samemu Rządowi, że własne jego organa są mu zbyt często niezyczliwe, również wiadomo, że częstokroć chociaż bez złej woli działają wbrew zamiarom Wysockiego Rządu. Gdy zaś w mowie będącej petycye dowodzą, że postępowanie władz szkolnych krakowskich zbyt przykre wrażenie na-

tamtejszych mieszkańcach sprawiło, a nawet zwątpienie wywołało, już zaś taki objaw opinii ani Sejmowi ani też Rządowi obojętnym być nie może, przeto komisya petycyjna mniema, iż na pomienione postępowanie władz krakowskich należałoby także zwrócić uwagę samego Ministerstwa.

Z tych powodów zaleca komisya petycyjna Wysokiej Izbie dwa wnioski:

„Wysoka Izba uchwali:

1. Petycyę obywateli krakowskich udziela Sejm Wysokiemu Prezydium c. k. Namiestnictwa z usilnem zaleceniem, aby na kursie pedagogicznym żeńskim w Krakowie przedmioty nadobowiązkowe napowrót wprowadzone były.

2. Dla zwrócenia uwagi Wysokiego Rządu na postępowanie władz szkolnych krakowskich, Sejm podaje pomienione petycye wraz z swoją uchwałą do wiadomości Wysokiego Ministerstwa Stanu.“

Rozszerzyłem się nieco nad tą sprawą, albowiem wykluczenie ze szkoły żeńskiej wykładu języka i historii powszechnej polskiej sprawiło w kraju bardzo bolesne wrażenie. Dowodem tego są te petycye podpisane przez najznakomitszych obywateli krakowskich; komisya tedy sądziła, że nieco większą uwagę na to zwrócić należy. Podpisów obywateli, o których wspominałem było w ogóle 250.

Posel S a w c z y ń s k i. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Sawczyński ma głos.

Posel S a w c z y ń s k i. Zabierając w tej sprawie głos, nie chciałbym pozbawiać Wys. Izby czasu. Czynie to jedynie dlatego, że uważam tę sprawę za bardzo ważną i żeby nam kiedyś nie zarzucono, żeśmy dość czasu poświęcili żrebiętom, które mają być uwolnione od opłaty rogatkowego, i t. p. sprawom, a w sprawie tak ważnej nie zabraliśmy głosu.

Nie chodzi mi o to, ażebym mówił w Izbie, bo do tego miałem sposobność, skoro musiałem przez lat kilkanaście z katedry nauczycielskiej mówić przez kilka godzin dziennie. Sama więc ważność sprawy jest głównym powodem niniejszego wystąpienia, a przytem chodzi mi także o wykazanie, że fakt ten świeży, którym się zajmuje sprawozdanie, nie jest jedynym i oderwanym, lecz dalszym ciągiem faktów systematycznie w Krakowie dokonanych. Z drugiej strony zamierzyłem także wykazać, że motywa zawarte w reskrypcie usprawiedliwiające wykluczenie przedmiotów w sprawozdaniu wspomnianych, z planu nauk zakładu pedago-

gicznego. żeńskiego w klasztorze u św. Jana w Krakowie nie są właściwe, bo pobudek tych gdzie indziej szukać należy.

Kraków, w którym zaszedł ten fakt ostatni, jest od lat kilkunastu szczególnem miejscem i widownią faktów i experimentów tego rodzaju.

Długo by mi przyszło mówić, gdybym chciał wylizować wszystko to, co pod tym względem działo się w Krakowie. Nie chcę wspominać o tem, że w Krakowie już podobno w r. 1853. usunięto bez śledztwa profesorów Uniwersytetu, fakt o którym sekretarz Stanu w Ministerstwie Oświecenia w broszurce siedm lat później wydanej powiada, że się stał pod wpływem jakichś nieporozumień.

Rzeczywiście musiały być jakieś nieporozumienia; jednakże nie słyszeliśmy nigdy, żeby ci, którzy byli powodem tych nieporozumień, którzy byli powodem „rozdrażnienia usposobień“, jak się p. Helfert wyraził, aby więc właściwi sprawcy złego byli za to ukarani.

Nie chcę mówić o tem, że w Krakowie użyto experimentu zgermanizowania uniwersytetu Jagiellońskiego. Kładę tu nacisk na ten tytuł historyczny „uniwersytetu Jagiellońskiego“, bo Wys. Izba przyzna, że język niemiecki jako wykładowy, a uniwersytet Jagielloński są dwie wielkie sprzeczności. (Brawo.)

Nie chcę mówić, że w tym samym Krakowie podobno w r. 1856. w nowo urządzonym gimnazjum drugim, ponieważ liczba młodzieży tego wymagała, zaprowadzono w temże gimnazjum niższem język niemiecki jako wykładowy we wszystkich przedmiotach. Dość na tem, że religii uczono po niemiecku chłopców 10, 11 lub 12letnich; dość wspomnieć, że tychże chłopców, urodzonych w Krakowie, a zatem chłopców polskich, uczyli profesorowie Polacy języka polskiego ojczystego po niemiecku, z gramatyki niemieckiej (brawo), a gimnazjum to umieszczone było na ulicy kanonnej, tuż pod Wawelem, pod bokiem konsystorza i istniała do tego wtenczas ustawa N. Pana z r. 1854., na mocy której należało młodzież uczyć w tym języku, który był dla niej najprzystępniejszym, i w którym nauki z największą korzyścią pobierać może.

Dość wspomnieć, że w tymże samym Krakowie usunięto z posady dyrektora szkoły tak zwanej wzorowej p. Hipolita Seredyńskiego, który przewodniczył nie tylko szkole wzorowej, lecz i zakładowi pedagogicznemu. Wprawdzie p. Seredyński służył długo, bo lat blisko 50, ale do dziś

dnia zachował całą czerstwość ciała i umysłu, i do dziś dnia rozwija wielką energię w Towarzystwie naukowem krakowskiem, a nawet po pensjonowaniu swoim dał dowody pracy pismiennej, pozostając poniekąd w związku ze szkołą i nauczycielstwem, bo przysłużył się dydaktyce książką bardzo pożyteczną.

Dla czegoż go spensjonowano? Czy dla niedołności? Nie, powody były inne. Pan Sereński jako nauczyciel i dyrektor rozumiał dobrze czego szkole potrzeba, czego nauczycielom tej szkoły potrzeba, ale rozumiał, że ta nauka i ci nauczyciele powinni się opierać na gruncie narodowym, jeżeli mają służyć krajowi, sprzeciwiać się germanizacji szkół, germanizacji zakładu pedagogicznego; zamało był powolnym i dlatego ustąpić musiał.

W tymże samym Krakowie W. Rząd zaoktrojował niedawno władze uniwersyteckie. Służyło mu wprawdzie prawo oktrojowania tychże władz, jednak wspomnieć tu muszę jak się to stało. Uniwersytet przystąpił do wyborów, senat wybrał i swój wybór przedłożył Ministerstwu do potwierdzenia; Ministerium nie potwierdziło wybranych i zaoktrojowało inną władzę, wyznaczyło inne osoby, a tym sposobem dało ludziom prawym i sumiennie pełniącym obowiązki, publicznie wotum nieufności, i to tym samym, których po kilku miesiącach potwierdzono na podstawie wyborów uniwersyteckich. Rząd mógł być uwiadomić uniwersytet, że na ten raz z ważnych powodów zawiesza wybory, że sam wyznaczy władzę uniwersytecką, przeciw temu nie byłoby wiele do powiedzenia, ale tego nie uczynił; na wybory pozwolił, a dopiero wybranych wyrazem nieufności pokrzywdził.

W tym samym Krakowie oddalono, jak wiadomo, niedawno dwu profesorów uniwersyteckich.

To są wszystko fakta, które mniej więcej płyną z jednego źródła.

Ostatecznie mamy tu jeszcze ten fakt świeży, o którym mówi sprawozdanie, owe usunięcie kilku przedmiotów, z planu nauk w zakładzie pedagogicznym w klasztorze u św. Jana, będącego pod zarządem panien Prezentek.

Jest to fakt rzeczywiście w dziejach pedagogiki i dydaktyki niezwykajny. Przedmioty, o które tu chodzi, mianowicie: historia powszechna, historia polska, historia literatury polskiej, w tym jednym zakładzie pedagogicznym dawniej zaprowadzone, w tym jednym tylko zakładzie Krakowskim się utrzymały, gdzieindziej ich nie było.

Wszystkie tak zwane preparandy żeńskie są prawie zupełnie takie same jak zakłady dla nauczycieli, i we wszystkich tych zakładach w kraju naszym dotąd tych przedmiotów nie było. Nie idzie jednak zatem, ażeby dlatego że ich w innych zakładach nie było, usunąć je także z zakładu krakowskiego. Ja mniemam, że władza zarządzająca szkołami, władza, której poruczono dbać o to, ażeby te zakłady podnieść, powinna postępować inną drogą, innym torem; znalazłszy zakład, który od dawien dawna istniejąc, ma za sobą historię, powinna była zastanowić się nad tem, czyliby nie lepiej było zaprowadzić takie urządzenie gdzieindziej, czy takie urządzenie nie przyczyni się do podniesienia wykształcenia przyszłych nauczycielek; ale nie według jednej przyjętej modły usuwać to, co się okazało w skutkach dobrem, co stwierdziło doświadczenie prawie 50letnie.

Wprawdzie reskrypt rządowy tłumaczy zniesienie tych przedmiotów tem, że one jako nadobowiązkowe przeszkadzały obowiązkowym przedmiotom, że uczennice nie robiły należytego postępu w naukach obowiązkowych. Błahy to powód. Zarząd szkolny powinien się być zastanowić, dlaczego był mały postęp, a ja pozwolę sobie wskazać powód właściwy. Obeznany jestem dość dobrze z trybem, ze sposobem udzielania nauki i stanem zakładów żeńskich tak prywatnych jak i publicznych. Pozwolę więc sobie powiedzieć, że powodu małych postępów nie należy szukać w tych przedmiotach, przeciwnie szukać go należy gdzieindziej, szukać ich należy tam, gdzie ich szukała gmina Rożnowa, jakieśmy tu słyszeli z petycji odczytanej niedawno przez p. Koczyńskiego; szukać w tem należy tych małych postępów w tem, że szkoły są źle urządzone, że uczą w nich tylko gramatyki, nie więcej tylko gramatyki i jeszcze raz gramatyki; także ona jest podstawą wszelkiej nauki i kształcenia czy to nauczycieli i nauczycielek, czy młodzieży w szkołach ludowych, nie wiem czy w tej, ale przynajmniej w tamtej części kraju.

Nie chodzi o nic innego tylko o teoretyczną naukę gramatyki — co więcej nawet, nie o język sam, tylko o gramatykę, chodzi tylko jak gmina Rożnowa powiedziała w swojej petycji o szprachlerę, o partycypialną konstrukcję, nie o rozwinięcie władz umysłowych młodzieży. To praktykuje się we wszystkich szkołach zachodniej części kraju naszego, a zdaje mi się i we wschodniej.

Otóż w tem zagwożdżaniu, że tak powiem umysłów teoretyczną nauką gramatyki, w tem to?

przyczyna małego postępu uczniów i uczennic. Mógłbym tu panom przytoczyć kilka bardzo charakterystycznych ustępów z książek tych, z gramatyk, z których tam uczą, jednakże nie chciałbym odgrzewać dowcipu, nie chciałbym kopiować szanownego kolegę Kabata. Nie obawiałbym się o to, żebyście mnie Panowie posadzili o plagiat na nim popełniony, bo moi Panowie, pole bowiem pedagogiczno-dydaktyczne w naszym kraju tak obfituje w niestosowności a nawet niedorzeczności, dostarcza takiego zasobu i plonu, że gdybyśmy, nie tylko ja ale wszyscy, jak jesteśmy w Izbie, zechcieli szukać i zbierać, tobyśmy ją całą zasyпали snopami (brawo). Pola nasze ojczyste, urodzajne nawiedza Bóg niaurodzajem, i teraz n. p. jesteśmy tak nieszczęśliwi, że trapi nas nieurodzaj i głód, ale na tej niwie szkolnej nieurodzaju nie ma (brawo). Otóż w tym właśnie sposobie traktowania rzeczy, w tym systemie naukowym, który pociąga za sobą taki skutek, że rodzice o wychowanie córek dbali nie mogą sobie dać rady, nie wiedząc czy posyłać je do zakładów czy nie, że między wymaganiami rodziców a tem co według rzeczowego dają zakłady żeńskie, wielki jest rozstrój, że rodzice zmieniają często zakłady, sądząc że to tylko wada nauczycielek, ale przekonawszy się w końcu, że w każdym zakładzie jednakowo idzie, a iść tak musi w skutek trybu z góry przepisanego, poprzestają na kształceniu domowem córek, co w tych mianowicie okolicznościach najlepszym jeszcze jest sposobem.

Wiem przypadek taki, że ktoś przyjeżdżając przez Kraków z Kongresówki do wód, zostawił na pensyi dwie dwieczynki, które miały pobierać pierwsze początki nauki, jednakowoż przy egzaminie, który odbył się na pensyi, pytano ich z języka niemieckiego, i to nie z łatwych jakich rozmówek, lecz z teoryi gramatycznej języka, nie ustępującej w niczem temu co przytaczał tu dawniej szanowny p. Kabat z gramatyki Heysego.

Zwracam tu uwagę na to, że przedmioty te, które usunięto, wcale nie przeszkadzają postępowi w naukach, raczej przyczyniają się do postępu, bo te jedynie przedmioty ratowały jeszcze te biedne dzieci od zupełnego umysłowego skoszlawienia, bo to były przedmioty, które podnosiły duszę i ducha, które orzeźwiały umysł, rozbudzały popęd do pracy, i sprawiały tem samem, że i w innych przedmiotach był jakiś postęp.

Jestem przekonany, że postęp nawet w przedmiotach obowiązkowych, o które tak bardzo cho-

dzi władzom duchownym i świeckim zarządzającym szkołą, postęp nawet w gramatyce po usunięciu owych przedmiotów, według mego zdania będzie daleko mniejszym a niżeli był po dziśdzień.

Petycja miasta Krakowa podpisana, jak to słusznie p. sprawozdawca podniósł przez ludzi takich, którzy sądzić o tem mogą, czego nam potrzeba pod względem wykształcania córek naszych i przyszłych nauczycielek, podpisana przez byłego kuratora zakładów naukowych hr. J. Załuskiego, byłego rektora wszechnicy jagiellońskiej prof. Sawiczewskiego, byłego dyrektora kursu preparandy p. Serydyńskiego, doktorów kilku medycyny i doktorów praw, nauczycieli prywatnych i wielu członków Towarzystwa naukowego, narszczcie przez czoło obywateli miejskich Krakowa, — petycja ta wymownie świadczy, że krok ten był fałszywy, i słusznie podnosi także tę okoliczność, że dzieje się to dziś, podczas gdy dawniejszy system to cierpiał i nic mu to nie szkodziło, — a muszę zwrócić uwagę i na to, że gdyby w jakimkolwiek względzie szkoła była pozwoliła sobie nadużyć w tych przedmiotach, gdyby był w tym względzie padł na nią jakikolwiek choćby najmniejszy cień podejrzenia — a Panowie wiecie co znaczy taki cień podejrzenia — to niezawodnie dawno już nie byłoby tych przedmiotów w planie naukowym zakładu, o którym mowa.

Jezeli więc przetrwały one czasy gorsze i utrzymały się do tych czas, to słusznie podnosi petycja, że dziś jest to krok nadzwyczajnie dziwny, jako krok w chwili budzącego się zaufania tego węzła, który ma kraj związać z Rządem stojącym dziś na czele. Postępowanie takie trudne do wytłumaczenia, — ale będę się starał dowieść i wskazać źródło, z kąd takie rozporządzenia płyną. Tak w Krakowie jak i w Tarnowie wychodzi pismo poświęcone szkołom, podające rozporządzenia urzędowe, instrukcje naukowe, nieraz bardzo piękne w języku niemieckim.

Poseł x. biskup Pukałski. Nie wszystkie!

Poseł Sawczyński. Pismo to ma tytuł: „Kurenda szkolna“. Otóż w nr. 664. oddział 7. i 8. czyli część, bo po niemiecku nazywa się „Stück“ jest następujące rozporządzenie (czyta):

„Spostrzeżono, że niektórzy nauczyciele w ostatnich dwu latach przy jeografii i nauce czytania, wykładają bardzo wiele z historii polskiej, co się nie zgadza z przepisany planem naukowym, i na początkową naukę w szkole ludowej tylko szkodliwie wpływać musi.

(Poruszenie w Izbie; Głosy: z którego to roku?) Z roku 1864. nr. 664. cz. 7. i 8., to było po niemiecku, tłumaczenie jest autentyczne, ponieważ ja sam tłumaczyłem. (Czyta dalej):

„Zródłem takiego postępowania samowolnego są nieraz dążenia Rządowi nieprzyjemne. Dla tego też powinni nadzorcy dystryktowi szkół czuwać jak najtroskliwiej, ażeby nauczyciele nie dopuszczali się podobnych, wykroczeń i żeby przy nauce czytania w klasach wyższych używali tylko przedmiotów z ojczyznej historii, zawartych w książkach do czytania.“

W roczniku tym samym znajduje się inne rozporządzenie, które przytoczę dla tego tylko, że charakteryzuje ten kierunek, o którym mówię (czyta):

„Spostrzeżono, że w niektórych miejscach zrobiono ze szkoły niedzielnej zupełną czytelnię. Albowiem tu i owdzie bywa oprócz chłopców i dziewcząt przeznaczonych do pobierania nauki niedzielnej, i wielu gospodarzy w szkole, którym proboszcz, wikary lub nauczyciel odczytuje i objaśnia z czasopisma dla ludu przyznaczonego, lub z innych książek ustępy, które nie zawsze“...

To są zwykłe tylko formułki ogólne (czyta dalej):

„Które nie zawsze zawierają w sobie dążenia Rządowi przyjemne. Natomiast zaś zupełnie są zaniedbane przedmioty przepisane szkole niedzielnej.“

Zrobię tu tylko uwagę, że nigdzie nie czytałem, żeby w skutek tego nauczyciele czytający książki, które zawierają dążności Rządowi nieprzyjemne, byli oddaleni z posad, jest to tylko ogólnik i nic więcej.

Jest jeden ustęp także w tej samej kurendzie, w którym spostrzega, że na nadzorców miejscowych szkolnych gminy wybierają osoby z inteligencji, co nie powinno się dziać — zatem konsekwencja, że lepiej aby Niemcy byli do tego powołani, i rzeczywiście w niektórych gminach wybrani są, zaś dozorcami szkoły są grobarze; dzieje się to zapewne dla tego, ażeby przez takie „*memento mori*“ przypominać ciągle gminie, żeby płaciła nauczycieli.

Wracam do tego pierwszego ustępu, że w szkole ludowej nauczyciele brać powinni przedmioty z historii ojczyznej, — rzecz jasna że tu ojczyzną historią jest historia Państwa austriackiego.

O tem wiemy dobrze, że należymy do Państwa austriackiego, ale między Państwem a dziejami narodowymi jest przecież znaczna różnica.

Według przytoczonego ustępu, kurendy młodzież wiejska nie ma więc wiedzieć o świętych swoich: o św. Stanisławie, Wojciechu, Janie Kantym, Kazimierzu Królewiczu, jako jej najbliższych, ale zato ma się dowiadywać o świętych, których nazwisk nigdy nie słyszała! ma wiedzieć o dynastjach, które panowały w Niemczech, ale nie ma wiedzieć o tych, którzy panowali jej ojcom.

Tutaj to więc źródło, z którego wypłynęło owe rozporządzenie, będące właśnie dzisiejszym przedmiotem w petycji miasta Krakowa.

Usunięcie więc przedmiotów z planu nauk w zakładzie u św. Jana, wypływa z tego systematycznego kierunku, który od dawien dawna się objawia w rugowaniu tego wszystkiego co jest polskie, jakoby Rządowi szkodziło. Rozumiem, że mogą być nadużycia, ale od czegoż są władze nadzorujące?

Słusznie także powiedział tu któryś z posłów, że ogień kłeski przynosi, ale przecież nikt nie będzie za tem, ażeby go z gospodarstwa wyrugować zupełnie. — Władza ma sposób karania tych, którzy się dopuszczają tych nadużyć, ale bezwzględnie powiedzieć nie można, że ci nauczyciele postępują szkodliwie, którzy do swoich wykładów biorą przedmioty z dziejów ojczyznych, biorą może bezpośrednie fakta, może właśnie z fundacyi kościelnych, zakładanych przez bohaterów po szczęśliwej wojnie lub Króla Polskiego — bo przecież jeżeli takich przedmiotów użyją nauczyciele do opowiadania dzieciom to Panowie przyznacie, że w tem nie leży ani nic zdrożnego, ani dla Państwa niebezpiecznego, — bo takie rugowanie ze szkół wszystkiego co jest narodowe, takie rugowanie dziejów polskich ze szkół mianowicie polskich, podobnie jak rugowanie przedmiotów w petycji wymienionych przyniosło tak krajowi, jak i Rządowi wielką, wielką szkodę.

Wysoka Izba pozwoli, że przystąpię do tego nader ważnego przedmiotu.

(Głosy: Dobrze! owszem).

Szkola, jak plan organiczny Państwa przepisuje, ma wychowywać ludzi, nie sprzeciwiam się temu, ale ludzi abstrakcyjnych nigdzie nie ma, ludzie są tylko z woli opatrności jakimiś osobami moralnymi, należą do jakiejś narodowości, której się pozbyć nie mogą. Dzieci przychodzą więc do szkoły z pewnym znamieniem narodowym i uczuciem narodowości.

Nie ma tu mowy o uczuciach, które ktoś sztucznie wywołuje — są to uczucia dziecięcej

duszy i sercu przyrodzone, które kształcą się już pod wpływem brzmień języka ojczystego, już pod wpływem zwyczajów i obyczajów narodowych w domu rodzicielskim. Z temi znamionami narodowości, z temi zasobami uczuć narodowych — przychodzi dziecię do szkoły.

Zapytam się moi Panowie! cóż się dzieje z tymi pięknymi zasobami duszy dziecięcia w naszych szkołach? Odpowiedź obszerna — a i zbyt teczna, wszak w tych szkołach był z nas każdy i przypomni sobie co się działo, kiedy chłopiec wstępował do szkoły — odtąd piękne te uczucia musiały albo marnieć, albo kryć się w głębi duszy, bo każdy pomimo woli odzywający się ich objaw, narażał na wielkie niebezpieczeństwo. Działo się tak przed r. 1848. — „puśćmy te czasy w zapomnienie, bo *„de mortuis nihil nisi bene“* — chociaż prawdę mówiąc mało bardzo byłoby dobrego do powiedzenia.

Po roku 1848. postawiono nasze szkoły na zupełnie innem, nowem stanowisku, urządzono je na zupełnie innej podstawie; wypowiedziano rzeczywiście zasady piękne, zasady zdrowe, zasady jakimi się dzisiaj dydaktyka i pedagogika posługuje i kieruje w całej oświeconej Europie. Ale cóż znaczą zasady, jeżeli ich wykonywanie dostanie się w ręce ludzi bądź niedołężnych, bądź niechętnych?

Jakżeż więc działo się po r. 1848.? Pod względem kształcenia uczuć narodowych uczniów nie zaszła żadna zmiana; szkoła nie wzięła ich pod opiekę rozumną, nie pielęgnowała ich i nie pielęguje, lecz całkiem je ignoruje, a każdy choćby najłżejszy objaw uczucia narodowego w szkole jest kontrabandą! (Brawo.)

W czasach przed rokiem 1848. byli nauczyciele szkół średnich „stróżami politycznego sposobu myślenia uczniów“; w skutek tego śledzili i pilnowali każdego objawu uczucia narodowego, bo to było większą zasługą, aniżeli sama nauka; zresztą każdy środek był dobry, byle prowadził do stłumienia uczuć narodowych w samym zarodzie. Pociągano nawet chłopów przed kratki sądowe i do protokółów, wyganiano wyrostków ze szkół wszystkich austriackich — a tak zamiast skierowania uczuć chłopca na właściwy tor rozwoju, rzucano ich na bezdroża miasto rozwijania i uszlachetnienia tych uczuć, koszlawiono je i skrzywiano je. I ztąd to właśnie, że skoro te uczucia odzywać się zaczęły, stłumiono je najniedorzeczniejszymi środkami — ztąd to pochodzi, że u nas znaczna ilość

ludzi wyrzucona z kolei naturalnego, prawidłowego rozwoju, nie mogła znaleźć właściwego punktu oparcia, a tem samem zależała od ładajakiego wpływu, losu lub przypadku.

Wszelako i dzisiaj nie stoimy na lepszym stanowisku, bo pomimo ogłoszonych szczytnych i zdrowych zasad, szkoły nasze wcale się nie zajmują kształceniem rozumnem, tego najważniejszego czynnika w duszy młodzieży naszej.

W wypadku, o którym mówi petycja, mamy świeży fakt w tym samym kierunku, mamy przykład, jak to kształcą u nas przyszłe matki, przyszłe nauczycielki. Bo których to nauk zabroniono w zakładzie wychowawczym u pp. Prezentak? Zabroniono tam wykładu historii polskiej, literatury polskiej i historii powszechnej, niby z uwagi na szkodliwy ich wpływ na postępy w przedmiotach obowiązkowych — a przecież uczennice pobierały tam naukę od osób światłych, od ludzi którzy — wsparci wieloletniem swem doświadczeniem, otrzymali, jak petycja twierdzi, za trud od władzy nadzorczej szkolnej pochwalne uznanie — bo są to ludzie, którzy wykładają w publicznych szkołach, ludzie rozumni, dobrze pojmujący swoje stanowisko, są to publiczni nauczyciele, którzy pewnie świętego swego powołania dla żadnych ubocznych celów nadużywałyby się nie ośmielali, ludzie, którzy wykonawszy przysięgę, wstępując w zawód nauczycielski, znają całą jej świętość i znaczenie. Łat kilkanaście żyję w Krakowie, a nie przypominam sobie ani jednego wypadku, aby który z nauczycieli udzielających nauki w owych przedmiotach w zakładzie u św. Jana, swemu powołaniu lub przysiędze był się sprzeniewierzył; — więc nie było nadużycia — i tu go nie ma wcale.

Zresztą zwrócę tu jeszcze uwagę na punkt inny i zapytam, jakąż to treść tych dziejów — jakąż to treść tej literatury, której wykład w owym zakładzie uchylono?

Jakiegokolwiek kto miałby wyobrażenia o dziejach polskich, i chociaż one może nie wyrównują dziejom innych narodów pod względem rozumu politycznego, rozumu stanu, to jednakże nikt nie zaprzeczy, że dzieje te mieszczą w sobie zasób szlachetności i moralności! (Brawo). Nie potrzebuje tu wchodzić w bliższy wywód wewnętrznej wartości dziejów naszych — nie chcę ich porównywać z dziejami innych narodów; dość wspomnieć, że one nie wykazują ani jednego przypadku królobójstwa; — los Karola I. Stuarta lub nie-

szczęśliwego Ludwika XVI. nie spotkał żadnego króla w Polsce — nie było też tu rzezi św. Bartłomieja, ani 30letniej wojny i t. p.

Jeżeli która historia, to właśnie ta nasza historia zawiera w sobie materiały, któremi jak najlepiej kształcić można serca młodociane; wszystko bowiem w nich proste, wszystko jawne jak na dłoni; nie ma w nich matactw i intryg politycznych — są tam czyny, które właśnie dlatego, że łatwe do pojęcia, przemawiają wprost do serca dziecięcia i duszy młodziana. Dodam także, że jest to rzeczą bardzo korzystną i pożyteczną, ażeby młodzież słyszała o dziejach swoich z ust poważniejszych, z katedr publicznych, tym bowiem sposobem nabierze to, co się wynosi z domu, wyższej sankcyi; tym sposobem szkoła, pojmująca należycie swoje zadanie, oczyści zasób wyobrażeń, które dzieci z domu przynoszą; z naleciałości, jakich trudno uniknąć, jeśli nauka tak ważnego przedmiotu jest tylko dorywcza, a nieraz barwą prądów i dążeń przemijających nacechowana. Tak jak złoto w stanie rodzimym połączone jest z glinami, ziemią i innemi przymieszkami — i oczyszczone dopiero od tych niepotrzebnych części staje się czystem, świecącym złotem — tak samo czyścić się powinny w szkole pojęcia i wyobrażenia młodzieży. Nauczyciel oddzieli to co jest niewłaściwe, jednostronne lub nieprzystępne dla młodzieży od tego co prawdziwie kształci umysł i co daje pokarm zdrowy. To oczyszczone złoto, złoto poważnej prawdy dziejowej, przeleje nauczyciel w duszę ucznia (brawa).

Zresztą wskażę jeszcze na inny punkt. Jest to niezawodnie fakt piękny, kiedy protoplasta rodu habsburskiego, hr. Rudolf na Habsburgu, będąc podobno na polowaniu udzielił własnego konia kapłanowi dążącemu z ciałem i krwią pańską do choro- go; rzeczywiście jest to przykład piękny i niezawodnie wywierać może wpływ na młodzież każdego narodu, czy to u nas czy we Francyi, bo wzory cnót są wzorami kosmopolitycznemi. Otóż stawiam taki przykład dziejowy i niezawodnie jeżeli gdzie to w szkołach Państwa austriackiego fakt taki musi być podniesiony — ale pytam, czy fakt ten nie będzie do wyższej potęgi podniesiony, jeżeli dzieje narodu, do którego chłopiec należy, podadzą mu znowu jakiś inny fakt podobny do tego? Już ojciec Frydryka II. pruskiego w instrukcyach udzielonych nauczycielowi, który miał uczyć Frydryka, powiedział, że ma się uczyć historii obcej, ale przedewszystkiem historii brandenbur-

skiej, mówiąc: „*exemplum domesticum viel mehr wirkt, den ein auswärtiges.*“ Są to słowa nie-idealisty, ale owego skrzętnego Monarchy i amatora gwardyi poczdamskiej. Do czynników, które zład inąd mogą być wzięte, jeżeli dzieje narodowe dodać mogą czynnik podobny własny, wtedy podnosi się wpływ faktu.

Pytam się, czy przez to nie podniósłby się ów fakt z dziejów habsburskich przytoczony, jeżeliby powiedziano chłopcu, że król niegdyś nim ruszył na bój, służył kapłanowi do mszy i pozywał ciało i krew Pańską, a potem dopiero uderzył na Turka pod Wiedniem? Przy czytaniu klasycznych utworów, chłopiec dowiaduje się o słowach Cezara „*veni, vidi, vici*“ — pytam się Panów, czy podniesienie z drugiej strony tego, co król chrześcijański napisał do Ojca św., nie postawiłoby w innym świetle tych słów, nie wskazało różnicy jaka zachodzi między światem pogańskim a chrześcijańskim, gdyby ten sam nauczyciel powiedział: otóż król chrześcijański narodu, do którego należycie, napisał po zwycięstwie pod Wiedniem odniesionem do Ojca świętego: *Veni, vidi, Deus vicit*. Poganin powiedział, że sam zwyciężył, król chrześcijański przypisał zwycięstwo Bogu (brawo). Takich przykładów wieleby się dało przytoczyć — przykładów, które zapewne nie osłabia uczucia religijnego i moralności w sercach młodzieży, przeciwnie jestem tego przekonania, że tam gdzie grunt pierwszy będzie moralny i szlachetny, tam nikt nie potrafi zaszczerpić, a przynajmniej nie tak prędko zaszczerpi jakąś zdrożność.

I o tem także wspomnieć nie zawadzi, że zachodzi między dziejami polskimi a austriackimi pewien węzeł; wszak rody tu i tam panujące łączyły się ze sobą węzłami krwi; zatem dzieje te musiały rzeczywiście czemś być, naród i królowie, którzy mu panowali, nie musieli stać nisko, ani też liczyć się do barbarzyńców, jeżeli cesarze rzymscy, pierwsi mocarze świata, nie wahali się wchodzić w związki małżeńskie z tymi co siedzieli na tronie polskim. Pójdę dalej — wszak wiadomo, że dziś panujący nam najmiłościwiej Cesarz dla króla Michała i Cecylii Renaty (podobno), spoczywających na Wawelu, swoim kosztem trumny odbudować kazał. Dziwna więc rzecz, że kiedy Monarcha szanuje dzieje narodowe, władze podrzędne, władze, które mają zawiadywać wychowaniem młodzieży, tak lekko stanowią o zniesieniu wykładów dziejów i literatury polskiej.

Chodzi mi jeszcze o historią literatury polskiej, która także została usunięta. Ja niewiem

rzeczywiście, czy może kto twierdzić, żeby ta literatura zawierała w sobie pierwiastki ujemne i destrukcyjne, które złe wpływać mogą na charakter młodzieży? Wszak ta literatura poczyna się od pieśni „Bogarodzicy“, od pieśni religijnej, wszak ta literatura w owych czasach zamiętu i wzburzenia uczuć pod względem religijnym, w czasach Lutra, ma do wykazania arcydzieło poetyczne, ów spolszczony „Psałterz Dawida“, któremu nie ma równego żadna inna literatura; wszak literatura ta w każdym swym zwrocie uwydatnia tak bardzo czynnik religijny, który najbardziej przyczynić się może do kształcenia serc i umysłu młodzieży.

Panowie! podnoszę i kładę nacisk na te czynniki dla tego, ponieważ mamy prawo żądania, ażeby młodzież nasza w szkołach naszych kształciła się sposobem duchowi dziejów narodowych odpowiednim, — sposobem organicznym.

Jestem przekonany, że wiele tych zjawisk, któreśmy przeżyli, że szamotania się bez obliczenia się ze skutkami, że wiele tych zjawisk polichczyć należy w znacznej części i na karb tego braku wykształcenia dziejowego, bo prawdziwa nauka dziejów wskazuje każdemu cel, wskazuje jakich ma używać środków; nauka dziejów wskazuje także, że nie się nie dzieje przypadkowo w świecie i w historii, — i że cokolwiek na kogo spada, jest zawsze wyrokiem Bożym, który z pokorą przyjmować należy (brawo); że prosić należy o łaskę Bożą i wziąć się do pracy rzetelnej, organicznej, jeśli kto chce się utrzymać na widowni życia dziejowego. O takich prawdach powinna się młodzież nasza dowiadywać z ust poważnych nauczycieli; tym sposobem życie nasze może się rozwijać organicznie, w przeciwnym razie następuje stan chorobliwy, bądź to niedoleżności i otrętwienia, bądź stan trawiącej gorączki, objawiającej się w konwulsyjnych szamotaniach się i drganiach. Rzecz się tu ma tak, jak z organizmem ludzkim; wtedy bowiem człowiek ginie, jeśli krew nie ma należytego obiegu w organizmie dla wady sercowej, lub zwięzienia się żyły. Uczucia religijne, narodowe, to ta krew ożywiająca organizm; każda zapora stawiana jej obiegowi po organizmie narodowym, to przyczyna stanu chorobliwego, który w środkach nie przybiera.

Przytoczę tu Panom przykład; wszakże Panowie wszyscyście słyszeli, że przed niedawnym czasem wezwano młodzieńca, wprowadzić nieuczonego, ale szlachetnego serca, wezwano w imie-

niu tego co człowiekowi po Bogu jest najświętszem, do czynu niestety niechrześcijańskiego. Usłuchał on tego wezwania, rozumiem tu tego, którego wezwano, aby strzelał do przejeżdżającego do Warszawy Wielkiego Xięcia. Powiedziałem, że to był młodzieniec nieuczony, ale w gruncie serca szlachetny, bo Panowie! odmówić temu szlachetności nie można, który za pierwszym razem nie strzelił dla tego, że W. X. szedł razem z żoną. Gdyby więc ten młodzieniec z takim gruntem przyrodzonego uczucia był kiedy usłyszał w szkole, gdyby się był dowiedział, że w dziejach swoich nie znajdzie królobójstwa, gdyby był mógł się dowiedzieć, że poeta polski wypowiedział, że „największy rozum enota“, że tenże sam powiedział: że „słaby tylko rzeź wybiera“, że „każde krwawe w dziejach imię nosiła mierna dusza; czy mu imię Robespiera, czy mu imię Mariusza“, gdyby zasady te mogły być szerzyć się w szkole, lub przynajmniej w pismach publicznych w owym niešťęśliwym kraju, gdyby w skutek tego wyrobiła się była pewna moralna atmosfera nasyciona tem co wypowiedzieli w pismach najznakomitsi wieszczowie narodowi, o to w takim razie biedny ów zbłąkany młodzieniec byłby poszedł inną drogą, byłby inaczej pojął swoje względem kraju obowiązki, a pracując w zakresie chociażby małym, podrzędnym, byłby pracą rzetelną służył krajowi jako kółeczko w ruchu pracy organicznej. Ale w ciemności, w jaką tam kraj pogrążono, tam gdzie odcięto wszelką komunikację tej krwi, która serca odżywia i utrzymuje przy szlachetnem biciu; tam gdzie zabroniono wspominać a nawet myśleć o tem, co człowiekowi jest świętem i drogim, tam w owym przytoczonym smutnem wypadku, Panowie, nie sam winien ów zbłąkany młodzieniec; bo wielka część winy spada na tego, kto wziął na się obowiązek wychowywania i kształcenia narodu ten, który się z nim z nikim podzielić niechce.

Przykładem tym chciałem podnieść stronę jedną z najważniejszych, i podnoszę ją dla tego, ponieważ raz publicznie powiedzieć musimy, że chodzi nam o organiczne kształcenie młodzieży naszej, o kształcenie na gruncie narodowym, bo na tym tylko gruncie możliwy jest rozwój organiczny życia naszego, rozwój, który podnosząc nasze siły krajowe, podniesie i siły Państwa.

Przemawiam tu nie tylko jako obywatel kraju i jako były nauczyciel, lecz także jako ojciec, i dla tego Panowie, przebaczone mi, jeżeli się nad tym punktem dłużej zatrzymałem. Dziś mię-

dzy nauczycielem a uczniem nie masz węzła żadnego, bo nauczyciel i uczeń nie mogą otwarcie postępować. Zdarzają się przypadki, że chłopczyna w zadaniu swoim napisze jakąś myśl, która jest politycznie błędna, cóż się z nią dzieje? Nauczyciel może go wezwać i powiedzieć; „oto kochanku postąpiłeś źle“; może go upomnieć, naprowadzić na drogę właściwą; tak nawet powinien postąpić sobie nauczyciel pedagog. Ale u nas rzadko który tak sobie postąpi. Dla czego? Bo wrzecie gdyby ten chłopiec z dobroduszości swojej powiedział, że go nauczyciel zawezwał i to a to mu powiedział, w razie gdyby się władza polityczna dowiedziała, że nauczyciel nie polecił z zadaniem tem do władzy i do dyrektora, a dyrektor nie doniósł o tem inspektorowi i t. p., to w takim razie nauczyciel naraża się na wielkie nieprzyjemności, o których bliżej mówić nie chce.

To są więc względy ważne, a podnoszę je właśnie dla tego, aby wskazać do czego to dąży usunięcie przedmiotów w petycyi wymienionych. Wiece matki, przyszłe nauczycielki mają być pozbawione tej gruntowniejszej nauki w tak ważnych przedmiotach, mają być kiedyś w kłopotach, bo nie będą wiedziały jak sobie począć, jeśli dziecko przyjdzie z jakimś wyobrażeniem mylnym, z wyobrażeniem, które może blichirem mieć będzie oczy. Widziałem pod tym względem wypadki, t. j. skutki owego wychowania nauczycielek, przerażające, i pytam się w ogóle, jakie dziś będzie wykształcenie nauczycielek, które nie posiadają wiadomości z historii powszechnej, z dziejów własnych i literatury? Wiem że w tym samym zakładzie była zaprowadzona literatura niemiecka, ale nie wiem co się z nią stało; petycja nie mówi nic, czy przedmiot ten także zniesiono, wiadomość o tem byłaby tym razem ważną.

Wykazawszy tu ważność i konieczność wychowania narodowego, wspomniawszy że mi chodzi o wychowanie prawdziwe, gruntowne, publiczne, zatem pod okiem władz się odbywające, które tem samem nie może grozić żadnem niebezpieczeństwem, powiem jeszcze wracając się do owego ustępu kurendy szkolnej, że nie rozumiem wcale ojczyzny oktrojowanej, którą nadzór szkół w zachodniej części kraju narzuca wieśniakom polskim.

Ta oktrojowana ojczyzna, podniesiona głównie w czasach Ministerstwa p. Szmerlinga i jego centralistów, to jest rzecz sztuczna. W górach Szlązka widywałem tak zwanych cycleronów, którzy chwy-

tają przechodnia każdego, i pytają się czyby nie chciał widzieć wodospadu. Każdy ciekawy widzieć cuda natury, — ale wkrótce nastaje rozczerowanie, bo po kilku minutach ustaje spadać woda, a zdziwiony podróżnik zapytawszy się o przyczynę przewodnika, dowie się że to wodospad sztuczny i że czekać potrzeba, aż się znów zbierze woda. Takim sztucznym wodospadem jest to co się nazywa oktrojowaną ojczyzną, bo to nie będzie nigdy wodospad ten, który jak wodospad Renu, lub choćby wodospad Prutu, który podobno w Dorze widzieć można.

Tak oktrojowana ojczyzna cóż rodzi? Rodzi w najlepszym razie, który zarazem jest najgorszym, hipokryzję, i zmusza młode serca do obłudy.

Zresztą powiedziałbym, że taka zaoktrojowana ojczyzna to jest macocha, ale i ta, jeżeli chce pozyskać miłość pasierbów, nie może im zabraniać miłości dla matki, nie może im zabraniać przechowywania we cześć jej pamięci. Do porównania tego, które jak każde porównanie nieco chromieje, dodam tylko, że w dziejach ma się do czynienia z matką moralną, która wtedy chyba umiera, jeśli własne dzieci jej się wyrzekną, o niej zapomną, czego w naszym wypadku wcale nie ma.

Dla wyświecenia dotychczasowego niestosownego postępowania na tem polu wychowania narodowego, przytoczę jeszcze następujący szczegół.

Przed dziesięciu mniej więcej laty zaszło tam co następuje:

W sali amfiteatralnej, liceum nowodworskiego, czyli dzisiejszego gimnazjum św. Anny, rozwieszone są w sali wizerunki królów, biskupów, dobrodziejów tego zakładu, wreszcie i trzech protektorów byłej Rzeczypospolitej. Z czasów owych znajdował się tam również portret Kościuszki; wisiał długi czas nikomu nie szkodząc, chociaż i Rzeczypospolita krakowska nie posiadała zbytku wolności. Dopiero nowsza pedagogia już po roku 1848. kazała jednego pięknego poranku zdjąć i schować ten portret, ażeby go młodzież nie widziała. W tej sali schodziła się młodzież dwa razy do roku na egzamin publiczny. Zaręczam Panom, że poprzednio może i nie zwracała na ten portret uwagi, ale od czasu jak go zdjęto, od chwili jak się rozeszła wieść po całym mieście między młodzieżą, o czem innem nie mówiono jak tylko o tym portrecie. I to stało się w Krakowie, gdzie nad miastem piętrzy się kopiec

Kościuszki! Był tam w tej sali na suficie mały biały orzełek w herbie Rzeczypospolitej krakowskiej, i tego nowożytna pedagogia kazała zamalować, chociaż na gmachach publicznych w Krakowie znajdzie takich orłów więcej.

Pytam się czy jest w tem jaka zdrowa zasada? co na to bezstronny rozumny pedagog powie, że samowolnie wywołują się w młodzieży uczucia, zapewne nie wysokiego szacunku i poważania władzy, od której wychodzą takie rozporządzenia. Takich przypadków przytoczyć by się dało daleko więcej. Otóż z tego powodu, że to rzecz sięgająca głęboko w życie kraju naszego, w jego rozwój normalny, prawidłowy, z tego powodu podnoszę tu głos, i zwracam uwagę Wys. Izby na tę sprawę.

Szczególniejsze zdarzenie, że to się dzieje w Krakowie, kładę na to nacisk, bo wiadomo, że i mniejsze stanowi ważną okoliczność, bądź zwalniającą, bądź obciążającą przy ocenianiu popełnionego czynu, a zwłaszcza przewinienia. Przyznacie mi Panowie, że tym razem miejsce nie zmniejsza winy. Być może, los a raczej Opatrzność że to dopuściła, aby tem jaskrawiej wystąpił rażący kontrast między faktem a miejscem, aby od tego miejsca jako tła tem wybitniej, odbijała niedorzeczność podobnych pedagogiczno-dydaktycznych, a w gruncie rzeczy policyjnych postanowień.

Istotnie jest to gorzka ironia, jeśli tuż pod zamkiem Wawelskim uczono młodzież polską języka polskiego z książki niemieckiej, i uczyli tego nauczyciele Polacy; jest to gorzka ironia, jeżeli zarząd szkół w Krakowie, tak świecki jak duchowny, dziś wydaje rozporządzenie, którem usuwa naukę dziejów i literatury polskiej w jednym zakładzie naukowym.

Jest to gorzka ironia losu. Władze świeckie być może, że niekoniecznie pojmują doniosłość tego kroku; zresztą od tego, kto się sprawami politycznymi zatrudniał, od tego nie można żądać, żeby koniecznie miał poczucie tego, czego wymaga pedagogika i dydaktyka, ale zwracam uwagę na to, że to jest rzeczywiście ironia losu, żeby reprezentanci konsystorza krakowskiego, tej samej kapituły, której był niegdyś członkiem ojciec dziejopisarstwa polskiego Długosz, tak mało cenili dzieje i literaturę polską, i sami przykładali rękę do usunięcia tych przedmiotów, ci, którzy przecież codziennie muszą deptać po śladach swoich wielkich poprzedników w tej arcydziełowej świątyni wawelskiej.

Słyszeliśmy już kilka razy w tej Izbie głosy, które z zupełnem zaufaniem odnosiły się do obecnego Rządu. — Chciałbym i ja chętnie należeć do tego chóru, ale nie moja w tem wina, że jestem pod pewnym względem niewiernym Tomaszem, może dla tego, że byłem nauczycielem historii. Chciałbym poprzednio włożyć rękę do rany; ale przepraszam, nie chodzi tu o przeświadczenie się o rzeczywistości rany. bo to nie podlega żadnej wątpliwości, że mamy ranę podostatkiem. — To co mnie robi niewiernym Tomaszem, jest owo usunięcie dwóch profesorów krakowskich bez śledztwa; jest kontrakt zawarty z Blumem po wniosku p. Zyblikiewicza; a ostatecznie ten fakt, który jest zawarty w petycyi będącej przedmiotem dzisiejszych obrad. Chwieje się moja wiara i dla tego, że ci, którzy owe rany zadawali i zadają, w najlepsze dalej gospodarują.

Zjawisko to tłumaczę sobie tylko tem, że p. Minister Stanu zajęty dziś głównie organizacją Państwa na nowych podstawach, nie ma dość czasu do zajmowania się sprawami stosunkowo drobniejszymi, ale dla nas bardzo ważnymi i żywotnymi.

Zabrałem więc Panowie głos, żeby zwrócić uwagę Wys. Rządu na fakta dla nas nadzwyczaj ważne, zabrałem głos dla tego, że mnie w Krakowie nie było, kiedy tę petycję podpisywano, bo bym był ją pewnie podpisał — głos więc mój dzisiejszy niech będzie ustnym tej petycyi podpisem i poparciem — zabrałem wreszcie głos jeszcze dla tego, żeby zaprotestować w imieniu dydaktyki i pedagogiki przeciwko takiemu wandalizmowi na polu nauki i wychowania — zabrałem głos, żeby zaprotestować przeciw temu urąganiu owym na Wawelu spoczywającym królom i bohaterom, którzy, jak ktoś tam powiedział, sławą napelnili ziemię, a im starają się wydrzeć nawet pamięć tej sławy (huczne brawa i oklaski).

Marszałek. Poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Nie mawiam zabieraty hołosu w przedmiocie petycyjnym, ale chcąc kilka słów skazać na toje, szczerze poprośnieszyszyj besidnyk w tak dołhoj uczenoj rozprawi skazaw.

Ne jeśm pedagogom, dla toho ne mohu wchodyty aniw skład szkół, ani nad tim debatowaty, czy one sūt dobre, czy złe uporiadkowani — zresztow dumaju, że taja ciła besida należałaby do sprawy edukacyjnoj, ale ne do takobo newytyczkoho diwoczoho wospytałyszczaz, o jakim tu besida, i zdaje my sia, że to ne było na mistcy. Sohłasazuja sia z poprośnieszyszym besidnykom, że kożdoj narodno-

sty jest jej historia myśloju i światoju, i dla toho i toj wzgląd powynen buty w nauci szkilnoju uwzgladnienyj.

Jednakże z nikotorymy mniinijamy sohłasyty sia ne moku i dla toho pidnoszu tu hołes..

Nam myłe i świате toje, szczo należyt do naszoj narodnosty, ale zarazom myłe i świате, szczo jest i należyt do Austrii; prymir, kotryj poperednijszyj besidnyk skazał o Habsburgu, ne jest „etwas auswärtiges“, win jest i nasz, nam myłyj i światyj.

My Rusyny jeśmo prywiazani do Austrii, do jej Monarchiw, i do ich wysoczajszoho rodu, a to prywiazanie nasze ne jest wyptywom jakiejś chwyłewoj sytuaciji, ne jest sztuczne, ani udane, ono jest wnutrennoju zwiazeju naszych narodnych interesiw z interesamy Austrii (brawo z prawej); ono jest nepokołybywym diłom historyi. Bo toje wsio szczo majemo i czym jeśmo, majemo Austrii zawdiaczyty, ona jest nasza maty, ale ne macocha.

A koły moi Panowe dobro Austrii jest i waszym stremlenijem, a wirnist' nepokołybyma pry sposibnosty adresu tak torżestwenno w toj Izbi pered ciłym switom oświdczyłyśmo, to dumaju, że tak jak toji, szczo jest nam myłe dla toho, że jest nasze narodne, tak takoz i toje powynno nam buty myłym i światym, szczo jest w Austrii. Skińczyłem (brawa z prawej).

Posel Sawczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Ale bo Panowie z materyi traktującej czysto tylko o szkołach, przechodzicie w kwestye wysoko polityczne.

Posel Sawczyński. Ja tylko chcę powiedzieć szanownemu mowcy, że mnie wcale nie zrozumiał, i dla tego walczył; przeciw czemu? — przeciwko temu, czego wcale nie było w mowie mojej.

Pod tym względem odsyłam p. Ławrowskiego do odczytania sprawozdania stenograficznego, a później, jak je przeczyta i otrząśnie się z uczuć, które nim teraz władają, to przekona się, że ja zupełnie co innego mówiłem, anizeli to co on zrozumiał i wywnioskował (hucze brawa i oklaski.)

Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ja p. Ławrowskiemu nie będę odpowiadał, bo on nie dobrze zrozumiał poprzedniego mowcę.

Co on powiedział o stanowisku względem Rządu, to będę tak śmiały jemu przypomnieć, co

komisya powiedziała; jednakże zdaniem komisji, moi Panowie, nie powinniśmy spuszczać z oka obowiazków, jakie mamy dla obecnego Ministerstwa, a taki rodzaj protestacji jak p. Ławrowskiego, przeciw czemu? — co nie było w Izbie powiedziane, taki rodzaj protestacji, powiadam, nie jest na miejscu!

Tych parę słów jako sprawozdawca obowiazany byłem powiedzieć, aby zwrócić uwagę Ministerstwa, że jak p. Minister się raz uzał, organa rządowe nie postępują wedle jego myśli! Dla tego komisya proponuje zarazem drugi ustęp, a mnie się zdaje, że nie koniecznie trzeba to wszystko chwalić, co się w Rządzie dzieje! Tyle słów tylko w odpowiedzi p. Ławrowskiemu, którą paruję jego protestację.

Posel Sanguszko. Słowa są słowami, a czyny czynami.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Wniosek jest taki (czyta pierwszy ustęp wniosku komisji powtórnie).

Marszałek. Co do pierwszego punktu, kto się zgadza, zechce wstać. (Wszyscy.) Zgadza się.

Posel Potocki. Jednomyslnie przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta drugi ustęp wniosku komisji).

Marszałek. Kto za tem wnioskiem, raczy wstać. (Wszyscy powstają.) Jest także przyjęty jednomyslnie. — Następuje wybór członka Wydziału krajowego przez cały Sejm. Zapraszam Panów, abyście chcieli kartki napisać. Posiedzenie przerywam na 10 minut, ażebyście Panowie mieli czas.

(Po przerwie.)

Marszałek. Proszę Panów przystąpić do głosowania.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta spis posłów, posłowie głosują — po przeczytaniu.)

Marszałek. Do skrutynium zapraszam Panów: Bocheńskiego, Pietruskiego, Breyera, Jaruntowskiego i x. Polowego.

Posel x. Łoziński. Ne ma ho.

Marszałek. Więc x. Łoziński będzie łaskaw, (po odbytem skrutynium.)

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta): głosujących było 87; absolutna większość 44; p. Grocholski otrzymał 53, p. Borkowski 33 głosów; a zatem poseł Grocholski wybranym został.

Marszałek. Następuje wybór zastępcy członka Wydziału krajowego przez cały Sejm.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta spis posłów, posłowie głosują, po przeczytaniu.)

Marszałek. Do skrutynium zapraszam pp.: Zakrzewskiego, Hubickiego, x. Kaczałę, x. Stempka, p. Szeliskiego i x. Kuziemskiego.

Marszałek. Mam jeszcze jeden wybór zastępcy większej posiadłości. (Skrutynium się odbywa potem.)

Posel Szeliski (czyta): Głosujących było 85; absolutna większość 43; poseł Kabat otrzymał 44, Gnoiński 28 głosów; reszta głosów rozstrzeliła się między posłem Skrzyńskim Ludwikiem a Sawczyńskim. A więc poseł Kabat został wybrany 44 głosami.

Marszałek. Teraz przychodzi wybór zastępcy z większych posiadłości.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta spis posłów.)

Marszałek. Panowie z większej posiadłości zechcą się zbliżyć. (Głosowanie się odbywa.)

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki. (Po głosowaniu.) Komisya budżetowa jutro o godzinie 6. w Wydziale krajowym. Komisya petycyjna ma posiedzenie o godzinie 9. zrana w sekcji pierwszej; katastralna dziś o godzinie 7. wieczór.

Marszałek. Mniemam, że można zamknąć posiedzenie, jutro będzie ogłoszony rezultat skrutynium, a porządek dzienny na jutrzejsze posiedzenie będzie: dalszy ciąg sprawozdania komisji administracyjnej o środkach przeciw zarazie na bydło, i sprawozdanie komisji o statucie dla miasta Lwowa i dalszy ciąg petycji.

(Posiedzenie zamknięte o godzinie 3. po południu).

